

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2017
z i m a



[Boże Narodzenie... akcją ratunkową] str. 4
[By dziękować za brata] str. 5
[Łaska w świecie pozbawionym łaski] str. 12

SŁOWO OD

PREZBITERA NACZELNEGO

Cezary Komisarz
pastor, Prezbyter Naczelny



ŚWIĘTA

a dary i dawanie

Zbliża się czas radosnego świętowania Narodzenia Pańskiego. To bardzo szczególna okazja do okazania naszej miłości i wdzięczności osobom, które zajmują szczególne miejsce w naszych sercach. Często czynimy to przez obdarowywanie ich prezentami świątecznymi. Niestety dla wielu te Święta kojarzą się tylko z prezentami i świątecznymi potrawami, zapominają oni o tym, co jest kwintesencją, sensem i powodem tych Świąt. Materializm i komercja wkradają się i owładnęły one umysłami wielu ludzi, którzy nie tylko nie dostrzegają duchowego wymiaru Przyjścia Pańskiego, ale wręcz próbują go całkowicie wyeliminować.

Jako ewangeliczni chrześcijanie potrzebujemy równowagi. Z jednej strony nie chcemy popaść w tradycyjne zachowania przykładając jedynie wagę do rzeczy materialnych, prezentów i potraw. Z drugiej strony chcemy pamiętać o tym, że „więcej szczęścia jest w dawaniu niż braniu” (Dz 20,35; Ełb). Nie ma bowiem lepszej okazji, by zademonstrować swoją wdzięczność i hojność innym. Pamiętamy, że same narodziny Chrystusa, Jego służba i życie to największy prezent, jaki otrzymała ludzkość od Boga.

WSZYSTKIE OSOBY ZAANGAŻOWANE W NARODZENIE PAŃSKIE DAŁY COŚ OD SIEBIE:

- ❑ Maria oddała do Bożej dyspozycji swoje ciało i swą reputację. Dobrowolnie oddała się słowami: „Oto ja, służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Co więcej, poświęciła swoją reputację, gdyż ciąża w czasie zaręczyn narażała ją na oskarżenie o grzech karany kamienowaniem.
- ❑ Cesarz August wydał dekret, chcąc w celach podatkowych zliczyć ludność podległych mu krajów. I chociaż myślał, że był to jego osobisty pomysł, to Bóg użył go do wypełnienia swojego planu. Proroctwo o narodzinach Mesjasza w Betlejem mogło się dzięki temu spełnić, mimo, że Józef i Maria mieszkali w Nazarecie (Łk 2,1-5; Mi 5,1).
- ❑ Właściciel gospody dał swoją stajenkę, gdy strudzeni podróżą Józef i Maria przybyli do Betlejem (Łk 2,7).
- ❑ Aniołowie przekazali wieść o narodzinach Chrystusa obwieszczając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2,14).
- ❑ Pastuszkowie oddali pokłon nowo narodzonemu, by potem złożyć świadectwo innym o tym, co widzieli i słyszeli: „A ujrawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dzieciaku” (Łk 2,17).
- ❑ Mędrcy dali wspaniałe dary: mirrę, kadzidło i złoto (Mt 2,11).

BÓG DAŁ SWEGO JEDNORODZONEGO SYNA „ABY KAŻDY, KTO W NIEGO WIERZY NIE ZGINĄŁ, ALE MIAŁ ŻYCIE WIECZNE” (J 3,16)

PATRZĄC NA ŻYCIE I SŁUŻBĘ PANA JEZUSA WIDZIMY, ŻE ON CIĄGLE I BEZ USTANKU OBDAROWYWAŁ LUDZI:

- ❑ Dał siebie na służbę nauczania prawdy o Królestwie Bożym, od chwili, gdy już jako dwunastolatek nauczał w Świątyni, poprzez liczne kazania i mowy wygłaszane do tłumów aż do ostatniego wielkiego nakazu ewangelizacyjnego: „Idąc na cały świat głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15).

- ❑ Dał siebie na służbę pomocy ludziom. Uzdrawiał, leczył i dokonywał wielu cudów. Traktował każdego potrzebującego z szacunkiem i miłosierdziem. Czy to był niewidomy Bartymeusz, czy kobieta złapana na cudzołóstwie, czy też wzgardzona przez bliźnich Samarytanka (Mk 10,46-52; J 8,1-11; J 4,7-29). Każdemu dał siebie w pełni.
- ❑ Oddał siebie Dwunastu, przeprowadzając ich przez proces nauki i uczniostwa. Dzielił z nimi swój czas, swoją mądrość i emocje.
- ❑ Ofiarował swą przyjaźń Marii, Marcie i Łazarzowi (J 11,5).

Jako Jego naśladowcy nie powinniśmy zapominać o dawaniu. Prawdziwy naśladowca Chrystusa to dawca, i to nie tylko w okresie Świąt, ale i przez cały czas. Hojność jest częścią naszej ewangelicznej tożsamości. Winna być naturalną reakcją na błogosławieństwa i dary, jakie otrzymujemy od Boga. Kościół Jezusa Chrystusa od samego początku nastawiony był na dawanie bardziej niż na branie. „A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32).

Dając nie traktujemy tego jako przykry obowiązek, lecz pamiętajmy o biblijnej zasadzie: „Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie” (2 Kor 9,6).

Jesteśmy częścią społeczności Kościoła Jezusa Chrystusa i chociaż czerpiemy z tej wspólnoty wiele duchowych błogosławieństw, to pamiętajmy, abyśmy oddawali się sobie nawzajem ku wspólnemu zbudowaniu. Dzisiaj wielu chrześcijan zmienia zbory, mówiąc: „Bo ja tam już nie mogłem wziąć nic więcej dla siebie, oni mnie już nie mogli bardziej pobłogosławić, miałem jakiś taki niedosyt...”. Dzisiejszy człowiek nastawiony jest na konsumpcję, na zaspokajanie swoich potrzeb. Kościół jest miejscem, do którego przychodzimy, aby dać siebie innym, wnieść swój wkład, błogosławić braci i siostry swoją obecnością, zdolnościami i zasobami. Kościół to nie teatr, do którego idę po rozrywkę w zamian za zakupiony bilet. To nie miejsce, do którego idę nastawiony tylko na odbiór. Kościół to społeczność ludzi wierzących, chcących dawać siebie i sobie nawzajem.

Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego oraz Nowego Roku życzę Wam, Bracia i Siostry oraz wszyscy Przyjaciele, aby Pan Jezus Chrystus wypełnił Wasze serca pokojem i miłością. Niechaj wszelkie duchowe i fizyczne błogosławieństwo rozleje się w Was i przez Was. ‘Służmy jedni drugim w miłości’ (Ga 5,13),

Amen.



Maria oddała do Bożej dyspozycji swoje ciało i swą reputację...

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne w składzie: Jacek Duda, Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek, Szymon Matusiak, Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Głos Ewangeliczny w roku 2018 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbyter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

87-816 Włocławek, ul. Zdrojowa 14,
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudyk
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordinator pracy młodzieżowej

64-300 Nowy Tomyśl, ul. Wypoczynkowa 20
e-mail: kechdymas@gmail.com
Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

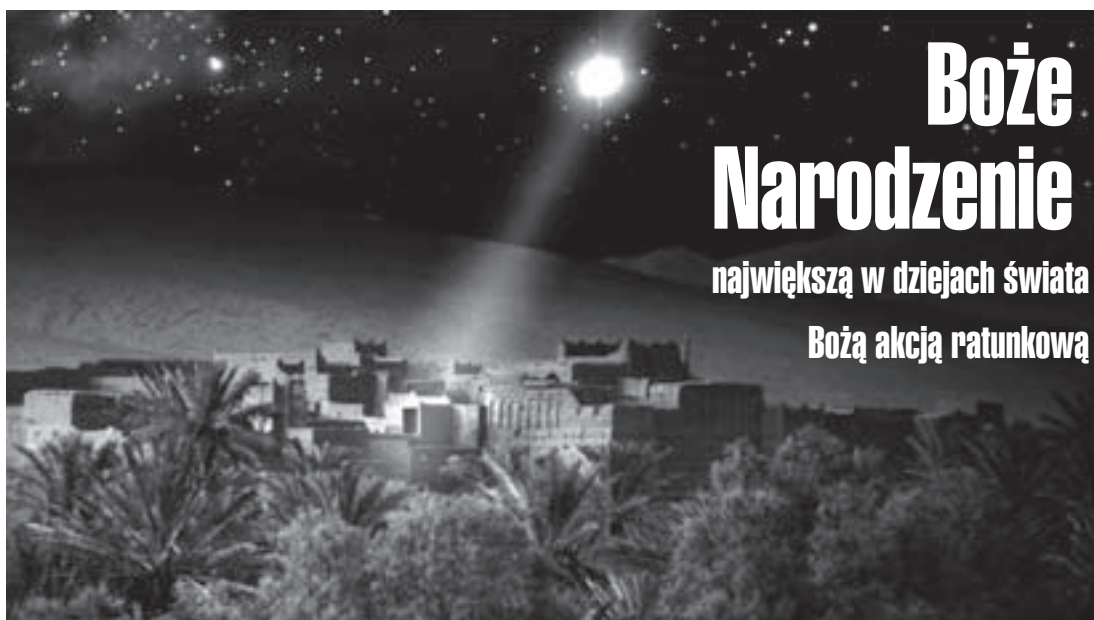
Fundacja „Głos Ewangelii”

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel/fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD REDAKCJI



Drodzy Czytelnicy,

W drugiej połowie grudnia, gdy wszędzie wokół panuje świąteczna krzątanina, a w wystroju sklepów i domów dominuje romantyczny obraz szopki – wspominamy narodzenie się naszego Pana Jezusa i historię opisaną na kartach Ewangelii.

Jeśli zastanowimy się nad opisem z Ewangelii Łukasza 2,1-21, to pojawienie się Jezusa niewiele ma wspólnego z idylliczną wizją szopki:

- ◆ Wszyscy szli do spisu – panowało zamieszanie i pośród niego pojawia się Jezus.
- ◆ Gdy Józef z Marią przybyli do Betlejem, wówczas nie przypominało to obrazu szopki, ale raczej obóz dla uchodźców.
- ◆ Było to jej pierwsze dziecko, a przy niej prawdopodobnie nie było nikogo oprócz niedoświadczonego Józefa.
- ◆ Gdzie położyć dziecko, żeby nikt na nie nie nadepnął? W ścianie było wyłobienie, w które wkładano karmę dla zwierząt i tam położono Jezusa.
- ◆ Są kompletnie wyczerpani: to dziecko urodzone w tak upokarzających, prymitywnych warunkach ma być Synem Najwyższego?
- ◆ Wtedy jako znak od Boga pojawiają się mężczyźni – pasterze.
- ◆ To nie byli jednak romantycy siedzący przy ognisku z małą śliczną owieczką – byli nisko w hierarchii społecznej, a ponieważ nie byli w stanie się obmywać, często pogardzano nimi – byli tylko trochę wyżej od celników.
- ◆ Oni również nie mieli świątecznych odczuć. Jeśli Jezus urodził się w zimie, to choć mogło nie być śniegu, jednak było mokro i zimno. Takie było ich codzienne, trudne życie.
- ◆ Nagle pojawia się światło – zaczynają krzyczeć, bardzo się przestraszyli. Znaleźli się w obecności chwały Bożej, a to zawsze przeraża. Bóg jest święty i nic grzesznego nie może przebywać w Jego obecności, jest to więc zrozumiałe, że się bali.
- ◆ Co my byśmy odczuwali, gdyby tak nagle Boża chwała pojawiła się pośród tej świątecznej krzątaniny?
- ◆ Oni usłyszeli: 'Nie bójcie się! Bóg chce wam okazać miłosierdzie – będziecie mogli być blisko Boga i spotkać Jego Syna, Mesjasza. Wy, biedni, pogardzani pasterze, którym nie wolno wchodzić do świątyni, doświadczycie Bożego miłosierdzia'.

To jest wspaniała wiadomość, jaka jest związana z Bożym Narodzeniem. Bóg mówi: „Ja jestem Tobą zainteresowany, nawet jeśli nie kwalifikujesz się do tego, aby być w mojej obecności, Ja jestem tobą zainteresowany. Interesuję się wami, biedni pasterze, którzy ciężko pracujecie w zimie i deszczu bez godziwego wynagrodzenia, otoczeni pogardą”.

Boże Narodzenie oznacza, że Bóg przychodzi do człowieka, nie dlatego, że człowiek na to zasłużył, ale dlatego, bo ON tak człowieka ukochał.

„Jestem zainteresowany waszymi potrzebami. Wybrałem was, abyście mogli zobaczyć, co robię, możecie się cieszyć, bo narodził się **Zbawiciel**”.

Jarek Celebański
pastor



Co pasterze mieli przez to zrozumieć? A co my rozumiemy? Od czego mamy być zbawieni? Gdyby kogoś o to zapytać? Być może ktoś by pomyślał: „Nikt mnie nie uratuje przed utratą pracy, nikt nie uratuje mojego małżeństwa przed rozpadem, nikt nie wybawi mnie od choroby”.

A jednak Bóg dokładnie zna twoją potrzebę. Jezus przyszedł, aby wziąć udział w niedoli swego ludu. Nie czekał w pałacu, zanim udał się na krzyż. Gdy Herod chciał pozabijać dzieci, Jezus był także zagrożony. Dotknęło Go to osobiście. On zna nasze potrzeby z własnego doświadczenia.

Jezus przyszedł na ziemię, aby wykorzenić źródło ludzkiego nieszczęścia.

Biblia uczy nas, że nasze nieszczęście bierze się z braku relacji, więzi z Bogiem. Pan Bóg chce naprawić tę zniszczoną relację. On chce, aby była to relacja pełna ufności, a nie, nacechowana obojętnością, odrzuceniem czy nieufnością ze strony człowieka. Postawy te są powodowane przez grzech i to właśnie grzech jest przyczyną tych rzeczy, które ranią Boga i bliźnich.

Grzesznicy potrzebują Zbawiciela. Boże Narodzenie stało się początkiem dramatycznej akcji ratunkowej.

Zbawiciel to Mesjasz, Pan. Jezus jest Królem, namaszczonego na Króla. On nie został Królem w Jerozolimie, ale kiedyś nim zostanie – kiedy powróci, wtedy wzbudzi swoje Królestwo, a tam będzie sprawiedliwość i pokój. Wtedy problemy naszego świata zostaną rozwiązane. Wszędzie tam, gdzie jest posłuszeństwo Jego Słowu, nawet dzisiaj w ograniczony sposób istnieje pokój i sprawiedliwość. Dlatego każdy, kto zaufa Jezusowi, zaczyna inaczej patrzeć na swoje codzienne potrzeby, ponieważ ma przyszłość i cel. Ma także Przyjaciela, który pomoże mu nieść jego brzemię.

Jezus dopiero będzie Królem na tym świecie, ale może już teraz być Królem w twoim życiu. On za ciebie cierpiał – oddał swoje życie. On jest godzien, by być Królem twojego życia.

Jakie miejsce zajmuje w twoim życiu Ten, który niegdyś był dzieckiem leżącym w żłobie, a teraz jest Panem?

Istnieje kilka praktycznych wskazówek, które pokazują, w jakim stopniu Jezus jest Królem mojego życia:

Spółeczność z Jezusem ma dla mnie znaczenie. Ważne jest dla mnie, aby z Nim rozmawiać, czytać Jego Słowo, przebywać w Jego obecności.

Potrzeby ludzi z mojego otoczenia mają dla mnie znaczenie, mam Chrystusową wrażliwość na nie.

Praktyczne, materialne – np. ludzie tracą pracę, lub brak im środków – czy ma to na mnie wpływ?

Gdy widzę pijaków lub innych uzależnionych ludzi, czy to jest dla mnie obojętne? A może jestem zadowolony z życia, bo mi samemu jest dobrze?

Duchowe potrzeby – ludzie nie znają Chrystusa. Boże Narodzenie jest początkiem dramatycznej akcji ratunkowej.

Mówię „tak” Kościołowi Jezusa, a to oznacza także konkretnemu zborowi. To „tak” nie zawsze jest łatwe, ponieważ inni nie zawsze postępują względem mnie właściwie. Mają swoje wady i bywają nieuprzejmi podobnie jak ja.

Nie żądamy zatem chrześcijańskiej dojrzałości od siebie nawzajem, ale zaakceptujmy siebie – tak jak Chrystus nas zaakceptował i starajmy się w swoim życiu osiągnąć duchową dojrzałość.

Okazujemy sobie nawzajem dużo więcej miłosierdzia, na wzór Jezusa, który przez 30 lat nie uciekał od towarzystwa ludzi, ale okazywał miłosierdzie tym, którzy tak jak my nie zawsze dają radę, czasem zawodzą i zawsze potrzebują Bożej miłości i przebaczenia. ■

Opracowane na podstawie materiałów A. Hahna

By dziękować za brata, za siostrę...

Są w Piśmie Świętym zdania, których się nie widzi (do pewnego czasu się nie widzi). Czyta się tekst a jednak tego i owego się nie zauważa. Niewidoczne teksty – na szczęście – ujawniają się raz po raz, dając do myślenia.

Jest w Nowym Testamencie fragment, który zmusza do pogłębionej refleksji nad tematem, jakim jest drugi człowiek, dokładniej brat i siostra w Chrystusie.

To że oni są jest dla nas oczywiste. Przychodzą, widzimy ich, więc są. Gdy ich nie ma, wówczas raz zauważamy ich nieobecność, a innym razem nie. Bywa, że dłuższa absencja nie wzbudza w nas żadnej reakcji – nie ma go/jej i już. I w takiej sytuacji rodzi się pytanie o to, czy tęskno mi za bratem, za siostrą? Albo inaczej: za kim mi tęskno, kogo mi brakuje, a czyja obecność bądź nieobecność jest mi lekko obojętna?

Wydawać by się mogło, że to, o czym napisałem powyżej jest nieco wydumanym problemem, ale nie. Życie pokazuje, że do jednych nam bliżej i za tymi tęsknimy, tych nam brakuje, natomiast do drugich jest nam dalej i nie dbamy specjalnie o ich „jestem” pośród nas. Ot proza życia, także kościelnego życia.

W to wszystko wpisują się słowa z 2 Listu do Tesaloniczan, w którym Paweł, Sylwan i Tymoteusz piszą: „Powinniśmy zawsze dziękować Bogu za was, bracia. Jest to rzecz słuszną” (1, 3a).

Wiesław Kamyszek
pastor



Do kogo skierowany został ten list? Do wierzących, do Kościoła, któremu należało jedno sprawy wyjaśnić (kwestia paruzji chociażby, rozdz. 2) a drugie poukładać (wezwanie do pracy zamiast leniwego oczekiwania na powrót Chrystusa, rozdz. 3).

Mimo ich potknięć pojawia się piękne *powinniśmy*. Co *powinniśmy*? *Powinniśmy dziękować*. Jak często? *Zawsze* (dokł. w każdej chwili; por. 1 Tes 5, 18). Komu? *Bogu*. Za kogo? Za *braci* (także siostry, Kościół Tesaloniczan to nie tylko mężczyźni). Bo? Bo to jest *rzecz słuszną* (por. 2 Tes 2, 13).

Co takiego sprawiło, że Paweł i jego bracia cisną tak mocno na potrzebę dziękczynienia? Otóż powodem jest wzrastająca wiara Tesaloniczan, także pomnażająca się miłość wzajemna i wytrwałość w uciskach (1, 3b-4) – to jest ich bardzo pozytywna strona.

Tymi ludźmi chcą się chlubić, szczycić (w. 4a), o nich chcą opowiadać a także dalej się za nich modlić (1, 11-12).

No dobrze, ale gdzie znajduje się nasza główna myśl? Może jednak nie nasza, ale Pawłowa (niech on będzie głównym reprezentantem autorów). Kryje się ona w wyniesieniu Tesaloniczan, w uczynieniu z nich powodu do dumy. To właśnie bije po oczach.

Żeby chlubić się drugim, trzeba wynieść go bardzo wysoko. Żeby szczycić się bratem i siostrą, trzeba mieć ich za wyższych od siebie. Wymaga to pokory, wyjścia poza siebie. Paweł to zrobił. Zrobił coś, co uznaję za wielką sztukę. Dlaczego wielką sztukę? Dlatego, że żyjemy w czasach, które charakteryzują się wielkim indywidualizmem, w czasach, w których liczy się *moje „ja”*, *moja opinia*, *moje zdanie*. Jeśli ktoś się ze mną nie zgadza, tym gorzej dla niego.

Niestety, podobne rzeczy znajdujemy w Kościele. Oto owoc przenikania tendencji światowych. Żyjemy w świecie i nasiakamy nim – my chrześcijanie, my, którzy zapominamy, iż *winniśmy być w świecie a jednak poza nim*. Niestety zbyt często ponosimy porażkę. Rak toczy także nas. Czy toczył ówczesny świat? Na pewno, może inaczej, ale tak.

I właśnie w tym dawnym środowisku Paweł mówi, by dziękować za brata, za siostrę (mówi to także do nas, biorąc pod uwagę nasze środowisko). By dziękować zawsze.

Czy chodzi tu o naszych wybrańców, tych, z którymi nam dobrze, z którymi się dogadujemy? Oj nie, tutaj chodzi o wszystkich. Brat to brat, siostra to siostra. Łatwo powiedzieć – prawda? Owszem, łatwiej jest pomodlić się za drugiego, z pewnego oddalenia, w imię obowiązku chrześcijańskiego, trudniej jest podziękować za niego. Bo niby za co mam podziękować? Za człowieka, który mi nie leży, z którym mi jakoś nie po drodze? Przecież musiałbym wymyślić powód, żeby podziękować a takiego nie widzę (a może nawet nie chcę widzieć). Nie widzę, bo co? Bo człowieka nie lubię. Jest, bo jest. Mijam go. To wszystko. Nie widzę żadnych jego dobrych stron.

Właśnie. I tu jest pies pogrzebany. Wierzący nie zawsze siebie lubią. Coś między nimi nie styka, jakby prąd nie doptywał do żarówki. W jednym miejscu, gdzieś obok, żarówka świeci, rozbłyśka, w drugim zapala się raz po raz, w trzecim nie świeci w ogóle.

Gdy człowiek człowieka nie lubi, wówczas nie znajduje powodów, by za niego podziękować. Łatwiej mu będzie go skrytykować, tutaj powody zawsze się znajdują. Kiedyś Tomasz a Kempis napisał: „Niestety! Często łatwiej w zło niż dobro u innego uwierzyć i łatwiej zło niż dobro o nim wypowiedzieć. Tak jesteśmy słabi”.

Trzeba tę słabość wyrugować, usunąć. Trzeba przestać stawiać się ponad innymi, ponad drugim. „I nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp 2,3). Trzeba przestać wypominać mu grzechy, w końcu wszyscy jesteśmy grzesznikami! „Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem, sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo” (Rz 2,1). Tak często nie mogę w związku z tym zrozumieć chrześcijan, także siebie, kiedy mówią, że ten czy tamten zrobił to i owo a nie powinien – znamy to. Gdy nie chodzi o rzeczywisty grzech, lecz tylko o moją opinię a może osąd, czy nie grzeszę mówiąc źle? Jak to jest, że grzesznik potępia grzesznika, czy grzesznik nie powinien raczej drugiego grzesznika zrozumieć a potem pomóc mu wstać?

Paweł chce, aby wierzący modlili się za siebie nawzajem. Chce też, aby jeden za drugiego dziękował. Ileż to razy widzimy tylko zło w drugim człowieku, nawet nie zapytamy go o przyczynę takiego lub innego postępowania, sposobu zachowania itd. Ileż to razy opierając się wyłącznie na oglądaniu, uderzamy w drugiego twierdząc, że on jest taki a taki, a ona jest taka a taka. Wydaje się, że wiemy wszystko o drugim człowieku a często nie wiemy nic. I zamiast wynosić innych ponad siebie, czynimy wszystko na opak – wynosimy siebie, znów jesteśmy górą.

A Paweł mówi: podziękuj za brata, podziękuj za siostrę. Za to, że jest. Za jego/jej zaangażowanie. Zrób to a dostrzeżesz bogactwo innej osobowości, jakiś rodzaj uzupełniania się, wspólnotowość. W końcu to twoja rodzina.

Jest to *rzecz słuszną*. Jest to *rzecz pożądana*. I wiecie co? Głęboko wierzę, że jeśli zaczniemy modlić się za drugiego i szczerze dziękować za niego, to nasze związki, relacje ulegną poprawie. Ważne jest twoje i moje nastawienie. Słyszysz to?

Tak więc dziękuj za brata, za siostrę w Chrystusie. Ciesz się ich postępami w wierze, osiągnięciami w nauce, czymkolwiek. Doceniaj możliwości drugiego. Nie zazdrość, tylko doceniaj. Postępując w taki sposób Kościół będzie się rozwijał, a miłość i wiara będą się pomnażały. Tego Wam i sobie życzę. Szczerze i prawdziwie. Kochajmy się. Lubmy się choć trochę. Niech zbliżający się 2018 rok będzie pod tym względem lepszy od ubiegłego. ■



Współczesne trudności z ewangelizacją

część 2

Tomasz Jaśkowicz



PRAWDZIWA EWANGELIA

Rzućmy okiem chociaż na kilka przykładów z nauki Jezusa, aby uzmysłwić sobie ogromne zniekształcenie głoszonej w naszych czasach ewangelii, którą z pewnością nie możemy nazwać pełnym przestaniem Dobrej Nowiny. Jezus mówi wyraźnie, że nie przyniósł na ziemię pokoju, ale miecz, czyli podziały, nawet z najbliższymi. Kto zaś nie jest w stanie wyrzec się wszystkiego, co stanie w sprzeczności z posłuszeństwem Jego Słowu, ten nie jest Go godzien (Mt 10,34-39). To bardzo mocne słowa, z którymi nie da się dyskutować, ale można je w swym sercu odrzucić, zlekceważyć lub jakoś obejść, kwestionując ich dosłowne znaczenie, albo powołując się na fragmenty zapewniające nas o Bożej miłości, dobroci i łasce. Tymczasem jedne i drugie wersety są prawdą i wcale się nie wykluczają, a raczej uzupełniają. Są jeszcze inne, które również nie cieszą się popularnością, a które zapowiadają nasze prześladowania na drodze Pańskiej (2 Tm 3,12). Również one dotyczą wszystkich wierzących bez żadnych wyjątków. Każdy przyzna, że to nie jest zbytnio zachęcająca perspektywa.

Podobnie warto zauważyć, że Jezus przez usta swego proroka – Jana Chrzciciela zapowiedział, że będzie chrzczył nas nie tylko Duchem Świętym, ale również ogniem i będzie to ogień oczyszczający (Mt 3,11-12). Obietnica ognia dotyczy wszystkich, którzy zostaną opieczątowani Duchem Świętym, czyli znowu – wszystkich wierzących. To pakiet, którego nie można podzielić. Mamy więc do wyboru cierpienie czasowe służące naszemu uszlachetnieniu albo ogień potępiający i nieodwracalny. Decyzja wydaje się prosta i oczywista, ale w praktyce najczęściej kwestionujemy zasadność takiego postawienia sprawy lub szukamy trzeciej drogi, na której nie będziemy musieli dokonywać owego tak czy inaczej bolesnego dla nas wyboru. To jednak jest tylko kolejną próbą oszukania siebie samego i uspokojenia własnego sumienia bijącego na alarm. Nie da się więc uniknąć ognia, taki czy inny jest nam pisany.

Generalnie rzecz biorąc, wszystko, co pochodzi z tego świata będzie nas odciągać od Boga, dlatego też czeka nas stała wojna ze światem, i to również jest nieuniknione (Jk 4,4; 1 J 2,15-17). Czekają nas też zmagania z własną cielesnością, co Biblia przedstawia jako proces uświęcania, więc praktycznie będzie trwać, aż do naszej śmierci (1 P 4,12-19). Te dwie płaszczyzny stale się ze sobą łączą i przeplatają, rodząc w naszym życiu coraz to nowe pokusy (Jk 1,13-15). Dlatego też powinniśmy się skupić wyłącznie na tym, co jest wieczne, a ignorować to, co doczesne (Mt 6,25-34; Kol 3,1-17). Nie znaczy to, że teraz mamy się stać pustelnikami, zrezygnować z pracy, czy wyprowadzić z naszych domów, bo nie o to tutaj chodzi. Bardziej jest to kwestia naszych priorytetów. Zarów-

no nauka Biblii, jak i przykład Jezusa wskazują na wielość cierpień, trudów i doświadczeń człowieka wierzącego w czasie jego wędrówki przez doczesność. Ponadto są one niezbitym dowodem przynależności do Boga i narzędziem naszego wychowywania (Hbr 12,1-12). Po raz kolejny widzimy, że nie można ich pominąć. Niebo na ziemi, dla nas wierzących, po prostu nie istnieje (zresztą dla innych wbrew pozorom też raczej nie). Jest też w Biblii cała masa różnego rodzaju zaleceń dotyczących naszego życia chrześcijańskiego, które nie tyle mają nam pomóc właściwie postępować, co raczej zbliżają nas do Boga poprzez poznanie Jego woli, obcowanie z Nim i upodabnianie się do Niego (Ef 1,1-23; Kol 2,6-23; Rz 8,5-14; 1 Tes 4,6-18). Dodatkowo czeka nas otwarta wrogość ze strony władcy ciemności, czyli diabła (i jego sług), którego ataki na różnych płaszczyznach przyjdzie nam odpierać (1 P 5,8-9; Obj 2,10).

CZY WARTO TAK ŻYĆ?

Szczerze mówiąc, normalnie myślący człowiek powinien zapytać: Po co mi to wszystko? Odpowiedź wciąż pozostaje ta sama. Jeżeli uwierzyłeś Jezusowi Chrystusowi, to wszystko ma sens, jest to jedyna droga naszego ratunku i przyszłej chwały, ale jeżeli nie wierzysz w życie duszy po śmierci fizycznej oraz w zmartwychwstanie, to droga ta nie jest warta tego trudu. Kto uwierzy, ten będzie ocalony, a kto nie uwierzy, ten pójdzie na zatracenie (Mk 16,16-20; Dz 4,10-12; Hbr 2,1-4; Obj 1,4-14). Wartość ofiarowanego nam miłosierdzia jest tak wielka, że doznawane na tym świecie cierpienia niewiele przy nim znaczą (2 Kor 4,17-18). Nieskorzystanie z drogi ratunku również oznacza śmierć. Prawdą jest również, że ci, którzy uwierzą, dostąpią w wieczności niewyobrażalnej pociechy i chwały (J 1,10-13; J 14,1-3; 1 Kor 2,7-10; Rz 8,14-21; Obj 3,21). Prawdą jest też to, że tutaj na ziemi doświadczymy Bożej pomocy i wsparcia Ducha Świętego (J 14,11-31; 1 Kor 3,16-17; Tt 3,4-8). To bardzo wiele. Dodatkowo najprawdopodobniej będziemy mogli liczyć na wsparcie prawdziwych wierzących, doświadczenie milionów pokoleń oraz powszechny dostęp do Słowa Bożego.

Jest też druga strona tego medalu zwanego chrześcijaństwem będąca realnym doświadczaniem Boga już tutaj. Tego nie da się do końca opisać. Dla wielu ludzi będzie to coś niesamowitego, co będzie ich motywowało do dalszego poszukiwania możliwości przybliżania się do Tego, w którego uwierzyli, bo w jakimś sensie mieli łaskę Go dotknąć. Spotkanie z Żywym Bogiem przewraca

nasze stereotypy i przemienia system wartości.
Nie zrozumie tego człowiek cielesny, bo w nie nie wierzy.

NASZ STOSUNEK DO BOGACTWA, WYKSZTAŁCENIA I WŁADZY

W Biblii mamy jeszcze inne trudne do przyjęcia sprawy, które wielu powinny otrzeźwić, a dotyczące np. podejścia do naszej zamożności, czyli bogactwa. Wszyscy znamy słowa Jezusa, przestrzegające nas, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego (Mt 19,24), albo inne o tym, że nie można dwom panom służyć, czyli Bogu i mamonie, bo tylko jednego z nich będzie się kochać, a drugim się wzgardzi (Mt 6,24). Gdy te słowa były przez Jezusa po raz pierwszy wypowiedziane, wówczas budziły prawdziwą grozę w sercach słuchaczy, ale obecnie mało kto się nimi przejmie. Chciwość ludzka potrafi się różnie maskować nawet wśród wierzących, a ludzie dążą do bogactwa jak do jedynego szczęścia na tej ziemi, nie patrząc na rany i straty swej duszy oraz sami siebie wpędzając w niepotrzebne kłopoty (1 Tm 6,10).

Koncepcja bogatego chrześcijaństwa jest w pewnym sensie bardzo popularna, więc czym tu się przejmować skoro tylu wierzących twierdzi, że to nie problem? Dla wielu poważne ich potraktowanie równałoby się z unicestwieniem ich marzeń o bogatym, dostatnim i pełnym wrażeń życiu, a tego przecież nie chcemy, więc szukamy usprawiedliwienia dla własnej chciwości i kompromisów z trendami i wartościami tego świata. Czy to jest jednak rozsądne podejście? Mało kto zastanawia się nad tym, że bogactwo ma niesamowitą siłę wypychania ludzi w pychę jako tych lepszych od innych i to z różnych względów (liczy się nie tylko sama wielkość bogactwa, zaszczyty, możliwości i światowe obycie, ale również inteligencja, samodyscyplina, pracowitość, czy inne pozornie dobre przymioty, które są powodem dumy ludzi zamożnych). Tymczasem sukces doczesny jest zasługą Bożej dobroci (choć zwykle nie dla nowotestamentowych wierzących, im bowiem zostało obiecanie zaspokojenie podstawowych potrzeb), o czym najczęściej zapominamy przypisując go głównie sobie i czasami szczęściu.

Podobnie jak bogactwo, Słowo Boże traktuje również mądrość ludzką, spryt i inteligencję, czy światowe wykształcenie człowieka. Jak trudno bowiem wybitnie inteligentnym ludziom posiadającym wiele tytułów naukowych zachować właściwe spojrzenie na siebie samych i nie wywyższać się nad innych, jak to jest nakazane przez Boga. Nawet jeżeli ktoś z nich jest kulturalny i nie okazuje tego na zewnątrz, to przecież zdaje sobie sprawę ze swojej przewagi nad innymi ludźmi. Dotyczy to również chrześcijan, którzy chętnie chwalą się swoją wiedzą i tytułami, a z lekceważeniem odnoszą się do prostego człowieka. Tymczasem Bóg nie robi takich różnic między nimi. Jezus mówił o tej grupie ludzi coś niesamowitego, a mianowicie, że Bóg zamyka przed nimi tajemnice Królestwa Niebieskiego i pomimo swej inteligencji nie będą mogli właściwie zrozumieć Biblii, bo nie jest to kwestią wyłącznie ich rozumu, ale również objawienia i pokory (Łk 10,21-24). Potwierdzają to słowa Pawła ganiące Koryntian opierających się na ludziach i ich mądro-

ści, a nie na Bogu (1 Kor 3,18-23). Jakub natomiast stawia kropkę nad „i” wyjaśniając, że nie każda mądrość jest dobra, a jedynie ta, która przynosi dobre owoce, gdyż oprócz niej jest też mądrość ziemską, zmysłową i szatańską (Jk 3,13-15).

Trzecim ogromnym królestwem pychy są struktury władzy. Biblia nazywa pewne osoby mające dużą władzę bogami z małej litery (Ps 82), gdyż mają wpływ na losy, życie i śmierć nie tylko pojedynczych osób, ale również całych narodów. Hierarchiczna struktura władzy jest nam dobrze znana z zakładów pracy, formacji wojskowych, czy chociażby Kościoła rzymskokatolickiego i w pewnym sensie jesteśmy z nią obcy. Może dlatego ostatnio coraz bardziej rozprzestrzenia się w różnych środowiskach chrześcijańskich i pseudochrześcijańskich. Stąd też mnożą się liczne przykłady różnorodnych nadużyć posiadanej władzy.

Powiedzmy sobie szczerze, jak można uważać kogoś za równego sobie, albo nawet postawić go nad sobą, skoro jest on od nas zupełnie lub częściowo zależny? Jeżeli musi wykonywać nasze polecenia i realizować nasze pomysły na życie, a niejednokrotnie nawet się nas boi? Wyniosłość rodząca się w sercu człowieka władzy albo inaczej polityki, gdyż ona jest sztuką walki o władzę, niezależnie od tego, czy jest globalna, czy lokalna, świecka, religijna, czy jakkolwiek inna jest naturalną konsekwencją przebywania w takich zależnościach. Z drugiej zaś strony mocno przeplata się ze strachem względem wyżej postawionych od siebie i interesowną służalczością względem nich. Tak więc uznajmy, że nauka Jezusa wyraźnie zniechęca do walki o władzę na tym świecie i gonieniem za zaszczytami, oraz prestiżem i dobrobytem, a raczej poleca uniżenie i służbę innym (Mt 20,25-28). Zachęca też do tego, abyśmy się stali jak dzieci, bo inaczej nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego (Mt 18,3-6). To nie jest jedna z możliwości, ale warunek. Małe dzieci zupełnie obojętnie podchodzą do tych, jak i innych światowych wartości.

EWANGELIZACJA – DOBRZE I ŹŁE POJĘTA

Czy o tym wszystkim mówimy naszym słuchaczom w trakcie tzw. ewangelizacji, czy raczej mniej lub bardziej świadomie ich okłamujemy jedynie kusząc obietnicami spełnienia marzeń? Czy Jezus tak postępował? Jeżeli zaś mówimy prawdę, to czy nasz sposób życia potwierdza nasze słowa? Bo tylko wówczas, gdy zarówno w naszych słowach, jak i czynach jesteśmy światłością tego świata, szczerze i w pokorze chodząc z naszym Panem, możemy się spodziewać potwierdzenia Jego upodobania w nas w cudach i różnego rodzaju znakach. Jeżeli zaś ich nie ma, to i tak nie upoważnia nas to do zerwania przymierza wierności względem Boga.

Nie wiem też, skąd się bierze w ludziach tyle pychy i buty, że chcą wejść do nieba z buciorami, czyli własnymi grzechami i własną chwałą najlepiej jeszcze jako zdobywcy. To nieporozumienie. Bóg stworzył dla człowieka drogę ratunku, którą objawił poprzez swego Syna Jezusa Chrystusa, a niezmiennosc tego wyroku gwarantuje nie tylko niezrozumiała dla nas świętość Boga, ale również krew Jezusa przelana za nas na krzyżu. Skąd więc pomysł, że Bóg zapomni o tym wszystkim? Czyż przypuszczenie, że skoro nas kocha, to robi dla nas wszystko, jest wyrazem ogromnej pychy? Prawda jest taka,

że On już zrobił dla nas wszystko, co jest nam potrzebne, a nawet więcej, ale wiecznego szczęścia i wywyższenia dostąpią tylko ludzie tego godni, czyli ci, którzy Go kochają, którzy Mu w pełni zaufali i dają się prowadzić przez to życie do życia wiecznego z Nim. To najważniejsza sprawa naszej ziemskiej egzystencji i jeżeli tak nie podejmiemy do objawionej nam prawdy, to zamiast ratunku doświadczymy jej strasznego oblicza, czyli piekła, o którym niestety też mówi się zbyt mało, ponoć po to, aby ludzi nie straszyć i nie stresować. Jakie to obłudne. Ludzie idą na śmierć, a my zamiast mówić im prawdę, zabiegamy o to, aby ginęli zrelaksowani? A może jest inny powód takiego postępowania? Nie będzie przecież lubiany przez innych ten, kto ogłasza mu haniebną koniec oraz poprzez swoje postępowanie ujawnia i potępia jego grzechy (2 Kor 2,15-17). Koniec więc z powszechną popularnością.

Czy to tak trudno zrozumieć, że jeżeli można by inaczej rozwiązać problem grzechu i przenieść ludzi w wymiar wieczności bez opisywanych problemów, to Jezus bez potrzeby nie przychodziłby na ten świat, aby nie wiadomo po co umrzeć na krzyżu? Drzwi kiedyś zamknięte, teraz w Chrystusie zostały otwarte, ale to, czy przez nie wejdziemy już w dużej mierze zależy od nas. Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na pytanie, w co wierzy lub komu ufa (Rz 10,9-10; Obj 3,20-21; J 3,3-8). Narodzenie się z Ducha Świętego to dzieło, a nawet dar Boga, który jednak trzeba przyjąć. Możemy to porównać do dawnego przymierza zawieranego między ludźmi (1 M 15,1-21), albo do zawarcia małżeństwa (Obj 21,1-3). Takie rzeczy nie dzieją się przypadkowo i bez przygotowania, bo to bardzo poważna decyzja. Wiadomo też przecież, że to Ojciec pociąga ludzi do Syna (J 6,44-45), a Syn prowadzi ich do Ojca (J 14,6), a wszystko dzieje się w Duchu Świętym (1 Kor 2,10-13). Niestety większość ludzi ma tak zatwardziałe serca lub skutecznie pod wpływem własnej pychy opiera się temu wpływowi, że sama siebie skazuje na potępienie. Sąd dokonuje się na naszych oczach. Nie bez znaczenia pozostaje też wpływ diabła i jego demonów, ale kto naprawdę uwierzył Słowom Jezusa i przyjął Go jako swego Pana do swego serca, ten nie musi się martwić podchodami diabła (Rz 8,31-39).

Myślę, że należałoby tutaj wyjaśnić jeszcze jedną kwestię. Nie chodzi o to, że wierzymy w istnienie Boga, ani o to, że uważamy Jezusa Chrystusa za Boga i Zbawiciela ludzkości, chociaż to wszystko jest prawdą, ale o to, kim On dla nas jest. Właściwy światopogląd, a nawet świadomość ofiary Jezusa za twoje grzechy nie stawia cię jeszcze na uprzywilejowanej pozycji. Demony również wierzą w istnienie Boga i zdają sobie sprawę z odkupieńczej ofiary Jezusa i to w dużo większym stopniu niż my (Jk 2,19), ale wciąż trwają w buncie przeciwko Niemu. Chcąc uniknąć ich losu sami musimy wyjść spod tego wpływu i przestać się buntować przeciwko naszemu Stwórcy. To musi się zmienić. Tylko ci, którzy staną się Jego własnością, będą mogli być zbawieni. Jakiegokolwiek inne relacje z Bogiem oparte na czymś innym mogą skutkować odwracaniem się ludzi od swoich grzechów, poznawaniem Prawa

Bożego, składaniem Bogu ofiar z modlitwy, czasu, pieniędzy, czy jakiegokolwiek działania, a nawet widzialnego działania Boga w ich życiu, ale nie mają obietnicy życia wiecznego. Tacy ludzie nie są też w stanie skutecznie przeciwstawić się swojej pysze, gdyż brak im wewnętrznego wsparcia Ducha Świętego. Szczególnym przykładem takiego stanu rzeczy są Izraelici opisani w Starym Testamencie, a zwłaszcza faryzeusze, wspomniani w Nowym.

Ewangelizacja oparta na rozbudzaniu ludzkiej cielesności, doczesnych pragnień i obietnicach spełnienia wszelakich marzeń jest niedorzecznością. Pewnie w taki sposób da się pociągnąć za sobą innych ludzi, którzy chętnie uwierzą, że jest to wolą Bożą, bo przecież każdy chce być szczęśliwy nie tylko w wieczności, ale również tutaj na ziemi. Z drugiej zaś strony zobaczymy, jak łatwo przychodzi nam wierzyć w coś, co wydaje nam się korzystne dla nas lub stawia nas w szczególnym miejscu, wywyższając nas ponad innych ludzi, a jak trudno jest nam pogodzić się z odwrotną sytuacją. Żyjemy w czasach oczekiwania na objawienie się antychrysta, bo ten znak ma bezpośrednio poprzedzać ponowne przyjście Pana i może wbrew naszej woli będziemy świadkami prawdziwie niezwykłych wydarzeń, dlatego też nie spodziewajmy się, że na świecie będzie coraz lepiej. Świat staje się coraz gorszy. Stacza się w coraz większy grzech, a przyjście Chrystusa nastąpi w chwili szczytu panowania królestwa ciemności. Będzie więc z jakimiś przerwami coraz gorzej. Zupełnym nieporozumieniem wydaje się więc równoległe wypatrywanie wielkiego duchowego przebudzenia zmieniającego ziemię w przedsionek nieba. Nie znalazłem w Biblii odpowiedniej podstawy dla takiego myślenia. To chyba jedynie demonstracja naszych pragnień będących wyrazem nieuświadomionego strachu przed tym, co nas czeka na drodze krzyża albo jak twierdzi wielu, demonstracja wielkiego zwiedzenia religijnego mającego towarzyszyć czasom ostatecznym.

ZADANIE DLA NAS

Bądźmy więc strażnikami właściwie rozumianej wiedzy biblijnej, która w naszych czasach jest ignorowana, pomijana, wykręcana i na różne strony modyfikowana. Nawet spośród tych, którzy znają ją literalnie, wielu – z różnych powodów – wypacza jej prawdziwe znaczenie. Nie mówiąc już o tym, że jeszcze mniej osób rozumie, co to znaczy wpręgnięcie się w jedno jarzmo z Chrystusem i codzienne pokorne życie z Nim (Mt 11,28-30), wydawanie owocu Ducha Świętego (Ga 5,19-25), czy stanie się źródłem wody żywej (J 7,37-39) jak Jezus, a mam wrażenie (oby złudne), że tylko garstka to praktykuje. Ci są prawdziwymi czcicielami Ojca oddającymi Mu cześć w duchu i prawdzie (J 4,23-24). Idąc więc przez życie czynmy uczniami wszystkie narody zanurzając je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (to coś więcej niż formuła chrzcielna) i ucząc je zachowywać całą naukę Jezusa, a On, który ma wszelką władzę będzie z nami również tu na ziemi, aż do skończenia nam znanego świata i również w wieczności (Mt 28,18-20; J 12,26). ■

Nie wiem też, skąd się bierze w ludziach tyle pychy i buty, że chcą wejść do nieba z buciorami, czyli własnymi grzechami i własną chwałą najlepiej jeszcze jako zdobywcy. To nieporozumienie...

Jak Jezus może stać się Twoim Przyjacielem?

CZY JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI BOGA Z URODZENIA?

1. Z powodu naszej grzesznej natury każdy z nas jest oddzielony od Boga i jest Jego nieprzyjacielem:

„Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy *slabi*, we właściwym czasie umarł za *bezbożnych*. Rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego; prędzej za dobrego gotów ktoś umrzeć. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze *grzesznikami*, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu. Jeśli bowiem, będąc *nieprzyjaciółmi*, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie Jego. A nie tylko to, lecz chlubić się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania” (Rz 5,6-11).

Musimy pojednać się z Bogiem, co jest możliwe jedynie za sprawą łaski (niezasłużonej przychylności) Boga, która ujawniła się w ofiarowaniu Chrystusa za nasze grzechy.

2. Naszym zadaniem jest uwierzyć w Jezusa jako Zbawiciela. To właśnie dzięki wierze wzorowanej na wierze Abrahama możemy stać się przyjaciółmi Boga: „I wypełniło się Pismo, które mówi: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga” (Jk 2,23).

- a) Jak zdobyć taką wiarę?

Trzeba poznać treść Ewangelii o zbawieniu i uwierzyć w nią – „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” (Rz 10,17).

- Co w skrócie głosi Ewangelia?

„A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że *Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism*, i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15,1-8).

Ewangelia głosi o zbawczej śmierci Pana Jezusa i Jego zmartwychwstaniu.

- b) Co trzeba uczynić, gdy już uwierzymy?

„Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają. Każdy bowiem, kto *wzywa imienia Pańskiego*, zbawiony będzie” (Rz 10,9-13).

„Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2,38).

Szymon Matusiak



Powinniśmy nawrócić się, odwrócić się od grzechu, wezwać Chrystusa w osobistej modlitwie, by nas zbawił, publicznie wyznać Go jako naszego Pana, i przyjąć chrzest.

- c) Do czego powinna pobudzać nas wiara, gdy już przyjęliśmy chrzest?

Wiara musi rodzić dobre uczynki. Wiara pozbawiona owoców nie jest prawdziwą wiarą, nie podoba się Bogu i nie prowadzi do zbawienia.

„Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasycie, a nie daliście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie. Lecz powie ktoś: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, a ja ci pokażę wiarę z uczynków moich. Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa? [...] *Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa*” (Jk 2,15-20.26).

JAK MOŻEMY ZBLIŻYĆ SIĘ DO JEZUSA I ZAPRZYJAŹNIĆ SIĘ Z NIM?

1. Skoro nie widzimy Jezusa, to jak możemy Go kochać i w Niego wierzyć? „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyćcie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselcie się radością niewystowioną i chwalebą” (1 P 1,8).

Uczony chrześcijański, św. Hieronim powiedział: „Nie znać Pisma Świętego to nie znać Chrystusa”.

- a) Czytanie Czterech Ewangelii pomoże nam lepiej poznać naszego Pana, dzięki czemu stanie się On dla nas bliższy.

„Skoro już wielu podjęło się sporządzenia opisu wydarzeń, które wśród nas się dokonały, jak nam to przekazali naocni od samego początku świadkowie i słudzy Słowa, postanowiłem i ja, który wszystko od początku przebadłem, dokładnie kolejno ci to opisać, dostojny Teofilu, abyś upewnił się o prawdziwości nauki, jaką odebrałeś” (Łk 1,1-4).

„I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego” (J 20,30-31).

- b) Dlaczego przed każdorazowym czytaniem Ewangelii powinniśmy prosić Boga o mądrość i o Ducha Świętego? „Gdyż *Bóg daje mądrość*, z jego ust pochodzi poznanie i rozum” (Prz 2,6). „Lecz gdy przyjdzie On, *Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę*, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi” (J 16,13-14). Należy tak czynić, gdyż jedynie Bóg może obdarzyć nas mądrością za pomocą Ducha Świętego, który objawia prawdę i wywyższa Chrystusa.

- c) Na co powinniśmy zwracać uwagę przy czytaniu Ewangelii?

Warto skupić się na zaletach naszego Mistrza, w których ujawniła się Jego Boska natura, np. wszechwiedza (J 2,24-25; Mt 9,3-4); współczucie (Mt 9,36; Mk 1,40-42; J 11,33); miłość (J 13,1); wszechmoc (Mt 8,23-27; 28,18); sprawiedliwość i świętość (J 8,46; 14,30); mądrość (Łk 20,26), itp.

- d) Poznając prawdę o Jezusie musimy być gotowi wprowadzać ją w czyn (J 7,17). Nie czytamy Ewangelii dla zabicia czasu, w celu wyszukiwania błędów lub ze zwykłej ciekawości.

2. Czy możemy być przyjaciółmi Jezusa ograniczając się tylko do słuchania Słowa Bożego? (Łk 11,28).

- a) Jezus wyraźnie stwierdził, że możemy być Jego przyjaciółmi pod warunkiem, że będziemy czynić to, co nam przykazuje. „Jesteście przyjaciółmi moimi, *jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję*” (J 15,14).

- b) Dowodem naszej miłości do Jezusa będzie przestrzeganie Jego przykazań, zwłaszcza przykazania ofiarnej miłości. „Takie jest przykazanie moje, *abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem*. Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich”. (J 15,12-13).

- Szczególnie ważne są nauki z Kazania na Górze zawarte w Ewangelii Mateusza, w rozdziałach 5 do 7.

- c) Czy możemy przestrzegać Jego przykazań o własnych siłach? „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo *beze mnie nic uczynić nie możecie*” (J 15,4-5). Jedynie utrzymując bliską więź z Chrystusem możemy wydawać dobre owoce. ■

Łaska w świecie pozbawionym łaski

dla czego trzy Sola Reformacji są ważniejsze niż kiedykolwiek przedtem

Spółeczeństwo nacechowane paradoksami

Już 25 lat temu holenderski pastor i pisarz, Wim Rietkerk, zasygnalizował, że w europejskim (zachodnim) społeczeństwie występują uderzające sprzeczności. W mojej opinii te sprzeczności się nasiliły, tak że są wyraźne wskazówki, że żyjemy w czymś, co nazywam „społeczeństwem pozbawionym łaski”. Wymienię najbardziej godne uwagi czynniki, które – jak zakładam – do pewnego stopnia występują również w polskim społeczeństwie.

(1) *Jak przeżywamy czas.* Jeśli porównamy nasz wiek z okresem sprzed około pięćdziesięciu lat, to stwierdzimy, że wszelkiego rodzaju inteligentne maszyny powinny zapewnić nam mnóstwo czasu: pralki, komputery, telefony komórkowe i samoloty. Mimo to czas jest obecnie rzeczą bardziej deficytową niż kiedykolwiek przedtem. Stres, niepokój i presja w miejscu pracy wywierają wpływ na ludzi już od młodości. Stres występował we wszystkich wiekach, jak to wykazał flamandzki filozof Ignaas de Visch w książce *Niepokój*, ale obecnie się nasilił, gdyż w naszym społeczeństwie żyjemy pod naciskiem natłoku informacji.

(2) *W sferze finansowego i ekonomicznego wzrostu.* Trudno zaprzeczyć, że w porównaniu z okresem sprzed pięćdziesięciu lat, ogromnie wzrosła liczba finansowych i ekonomicznych transakcji. Nieograniczony wzrost liczby firm, biur i banków to oznaka ekonomicznego powodzenia. Jednocześnie widzimy ogromny brak niezbędnych dóbr, takich jak: zdrowie, bezpieczeństwo, bezpieczne mieszkania, edukacja angażująca zarówno umysł, jak i serca, opieka nad osobami chorymi, niepełnosprawnymi i starszymi...

(3) *W życiu religijnym.* Przez całe wieki religia chrześcijańska była dominującym czynnikiem w zachodnim świecie. Nigdy przedtem nie było tak wielu książek, konferencji i czasopism na temat wiary chrześcijańskiej, jak to ma miejsce obecnie. Świeckie gazety wspominają o niej o wiele częściej niż 25 lat temu. Lecz tu tkwi paradoks: w zachodnim społeczeństwie rzeczą marginalną stały się takie rzeczy, jak serdeczna wiara w żywego Boga, pełne szacunku poleganie na Nim i doświadczanie Jego łaski.

Kultura pozbawiona łaski

Podsumowując: społeczeństwo europejskie, które przez pierwsze tysiąclecie po Chrystusie było społeczeństwem chrześcijańskim, stało się obecnie społeczeństwem pozbawionym serca. Słynny poemnik Zadkine'a w Rotterdamie, zwany „Miasto bez serca” można uznać za ikonę naszej kultury. Można tę kulturę nazwać: przystępną, skuteczną, dobrze zorganizowaną, mającą cel, lecz zasadniczo można ją określić mianem *kultury pozbawionej łaski*.

Dla czego kultura europejska jest pozbawiona łaski? Czy stało się tak dlatego, że jest ona kulturą mającą obsesję na tle ekonomii? Że jest ona zasadniczo „kulturą handlową”? Oznacza to, że *ja robię coś dla ciebie, a ty mi płacisz. Szanuję cię lub pomagam ci, ponieważ oczekuję od ciebie czegoś w zamian* (nawet, jeśli jest to tylko wdzięczność lub podziękowanie). *To ja jestem zarządcą i obrońcą moich wła-*

Niek Tramper



snych interesów (zarówno materialnych, jak i religijnych). Innych ludzi uważa się za rywali. Co zrobić, jeśli nie potrafię osiągnąć sukcesu? Co zrobić, jeśli jestem człowiekiem biednym, niepełnosprawnym, chorym lub jeszcze nieurodzonym?

W swojej książce pt. *Za darmo*, chorwacki filozof i teolog Miroslav Volf powołuje się na historyjkę zawartą w powieści Dostojewskiego *Bracia Karamazow*. Mówi ona o starej, biednej kobiecie, która zmarła, nie dokonując ani jednego dobrego uczynku przez całe życie. We wszystkim była egoistką, nigdy nic nie rozdała, nie uśmiechnęła się do nikogo ani nikomu nie pomogła. Po śmierci diabeł zabrał ją do piekła, jeziora ognia. Lecz jej anioł stróż wspominał, że jednak uczyniła ona coś dobrego, co mogła przynieść przed oblicze Boga. Pewnego razu wyrwała ona cebulkę ze swego grodu i ofiarowała ją żebraczce. Następnie Dostojewski tak rozwija ten wątek:

I odpowiedział Pan Bóg: «Weź, mów, tę cebulkę, wsadź do jeziora, niech się baba za cebulkę chwyci, a ty ją pociągnij; jeżeli ją wyciągniesz z tego jeziora, to niech sobie do raju idzie, jeżeli się cebulka oberwie, to niech zostanie tam, gdzie jest.» Pobiegł anioł do baby, podał jej cebulkę: «Naści, powiada, babo, złap się i trzymaj.» I począł ją ostrożnie wyciągać; już, już miał ją wyciągnąć, gdy inni grzesznicy w jeziorze, zobaczywszy, że ją wyciągają, dalejże czepiać się jej, aby razem z nią się wydostać. A baba była zła, bardzo zła, i zaczęła nogami wierzeć. «Mnie wyciąga, nie was; moja cebulka, nie wasza.» Ledwo to powiedziała, cebulka się urwała. I wpadła baba do jeziora i gore po dziś dzień. A anioł zapłakał i odszedł.» (przekład: Aleksander Wat).

Volf dodaje, że ta historyjka nie opowiada wcale, jak znaleźć drogę do Raju. Nasza szczodrość, choćby nie była wielka, nie jest powodem, dla którego mielibyśmy być zbawieni. Lecz jedna rzecz jest tu bardzo jasna: Bóg, reprezentowany tu przez anioła stróża jest nadzwyczaj dobry, nawet dla najzłośliwszej osoby. Jesteśmy zbawieni dzięki szczodrości Boga. Historyjka mówi nam znacznie więcej na temat uniknięcia piekła – nie chodzi przy tym o jezioro ognia przy końcu życia, lecz chodzi o „piekło” tu i teraz, rozpalone chciwością, egoizmem, twardymi negocjacjami, pychą, obojętnością, wykluczeniem i innymi rzeczami podobnego rodzaju. W oderwaniu od szczodrości nie można prowadzić życia wartego przeżycia.

Zrozumienie łaski w naszych czasach

Reformatorzy rozumieli i wyjaśniali „łaskę” w sposób na owe czasy nowatorski. Musimy ponownie ją zrozumieć i wyjaśnić w naszych czasach (z ich pomocą!). Łaska – zgodnie ze zrozumieniem Reformatorów – *sprawdza się do szczodrości, zwłaszcza do przeobfitej szczodrości Boga*. Ma ona przynajmniej dwa aspekty:

(1) Otrzymałeś coś, czego sam nie potrafiłbyś dokonać. Na przykład pomyśl o sytuacji, w której zerwana została wartościowa relacja. Stało się tak, bowiem postąpiłeś w samolubny sposób, popełniłeś poważny błąd, nie dbałeś należycie o tę osobę. Tym, na co zasłużyłeś jest: wykluczenie, kara i cierpienie. Zamiast tego otrzymałeś przebaczenie. Ktoś dobrowolnie ci przebaczył – zabierając cierpienie i wstyd związane ze sprawą – ty sam nie potrafiłbyś w ten sposób odbudować tej relacji. Została ci przywrócona ta relacja *bez żadnego odszkodowania z twojej strony*. W przypadku prawdziwej relacji taka dogłębna odbudowa relacji kruszy serce.

(2) Jedynie wtedy, gdy rozumiałeś głębiej łaski okazanej Tobie, jesteś w stanie być szczodrym dla innych, przebacząc innym to, co złego względem ciebie zrobili. Przebaczenie jest sprzeczne z „kulturą handlową” w naszym świecie, z dominującą ideą wyrównywania rachunków, przywracania równowagi. Taka łaska przeciwstawia się pysze każdego ludzkiego serca. Szczególny kłopot ze zrozumieniem tego mają muzułmanie. Przykładowo dla muzułmanina bodźcem do okazywania gościnności nie jest wolna łaska, lecz dążenie do podtrzymania honoru rodziny. To *wstyd* być niegościnnym. Nawet *terrorysta* (jakiegokolwiek rodzaju) działa na *zasadzie handlowej*, bowiem poprzez zemstę chce wyrównać rachunki. Uważa, że społeczeństwo musi zapłacić za swoje błędy. Z drugiej strony łaska jest darmowa i szczodra. Jedynie dzięki darmowej łasce ludzie mogą znaleźć prawdziwy pokój. Jedynie dzięki darmowej łasce społeczeństwo mogłoby odzyskać swoje serce.

Nacisk Reformatorów: potrzeba łaski i tylko łaski (Sola Gratia)

Reformatorzy wrócili do Augustyna, wskazując na *darmowy, suwerenny, uprzedzający i nieodparty charakter łaski*. Nie jest to taka „łaska, która działa dzięki naszej współpracy”. Jest to raczej „łaska pomimo naszego oporu”.

Chcąc wyklarować teologiczne stanowisko Reformatorów, posłużymy się *obrazem drabiny* opartej o mur. Możemy wchodzić po drabinie i wnieść się na szczyt muru, lecz drabina jest zbyt krótka, a przecież potrzebujemy pomocy, by przejść na drugą stronę muru. Ogólnie rzecz biorąc taka była myśl średniowiecznego Kościoła: potrzebujemy pomocy Boga, lecz zawadzimy wtedy, gdy brakuje nam Jego łaski. Za pomocą różnych środków łaski Bóg pomaga nam wydłużyć drabinę, którą już wnieśliśmy. Reformatorzy odpowiadali na to: „Nie, my nie dopisujemy także w naszych tak zwanych dobrych uczynkach, we wszystkich naszych miłych wysiłkach. Drabina jest zbyt krótka i taką pozostaje. Jak powiedział apostoł Paweł w Liście do Rzymian: ‘Wszystkim nam brakuje chwały Bożej, bez względu na to, czy jesteśmy religijni, czy nie’. Nawet mała kropla atramentu może zeszpecić strój weselny”.

Obawiam się, że idea *wyrównującej łaski* jest nadal żywa w naszych reformowanych i ewangelicznych kościołach. Przy okazji pogrzebów często pytałem krewnych, co myślą o swoim życiu: „Jeśli podsumujesz całe twoje życie, to jaki będzie wynik?”. Wielu chrześcijan odpowiadało, że ten wynik będzie pozytywny: „Mam nadzieję, że moje dobre uczynki będą przeciwwagą dla moich złych uczynków”. Nie chcieli usłyszeć zdania: „Jeśli Bóg podsumuje nasze życie, to wynik będzie zupełnie negatywny”.

Po tym, jak doszedłem do żywej wiary w Jezusa jako młody student biologii, doszedłem do punktu, w którym rozważałem, dlaczego moje życie nadal jest tak bardzo niedoskonałe. Dlaczego grzech nadal był aktywny w moim życiu? Człowiek zajęty pracą ze studentami pomógł mi, przytaczając słowa Lutra, które w tamtej chwili sprawiły mi wielką ulgę: „Pozwól Bogu, by więcej dla ciebie zrobił!”. W zasadzie, to przytoczył słowa Lutra: „Ośmiel się być grzesznikiem!”, a ja zacząłem rozumieć, co on miał na myśli. Łaski nie potrafimy sprowadzić żadnym wysiłkiem z naszej strony.

Paradoks łaski

Jeśli zaczynamy rozumieć łaskę, to również zaczynamy pojmować jej paradoksalny charakter. Biblia mówi nam, że jeżeli staramy się ocalić nasze życie, to je utracimy oraz, że zyskamy życie, jeśli utracimy je z powodu Ewangelii. Paradoksalność łaski jest widoczna w słowach Jezusa: *pierwsi będą ostatnimi, a ostatni – pierwszymi*. Paradoks jest też obecny w tym, że Chrystus nazywa ludźmi błogosławionymi tych, którzy są ubodzy w duchu, którzy płaczą i są prześladowani. *Błogosławiony jest człowiek, który potrafi w tym miejscu stanąć z pustymi rękami*. Jest to zupełnie przeciwstawne względem naszej kultury, która błogosławi tego, kto ma pełne ręce, kto sam czegoś dokonał. Największy paradoks łaski ujawnił się w krzyżu. Jak to możliwe, że ten wyrazisty znak klęski, hańby i straty jest jednocześnie znakiem Boskiego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią? Jedyne taki człowiek, którego oczy zostały otwarte przez Ducha Świętego, tak że dostrzegł cudowność łaski Bożej, może cokolwiek z niej zrozumieć.

Jest czymś uderzającym, w jaki sposób słynny holenderski malarz Rembrandt ukazał paradoksalność Ewangelii w swym dziele *Rycina za 100 guldenów*. Ta rycina ukazuje Chrystusa pośród ludzi wszelkiego rodzaju, zarówno takich, którzy Go szukają, jak i tych, którzy Go odrzucają. Jest ona pełna kontrastów. Jezus stoi między światłem a ciemnością. Uderzające jest to, że Jego lewa ręka (lewa ręka jest zazwyczaj ręką związaną z odrzuceniem i sądem) skierowana jest w górę – ku życiu wiecznemu. Jest to ręka łaski dla wszystkich ludzi w potrzebie, którzy są po ciemnej stronie ryciny. Lecz Jego prawa ręka (zazwyczaj kojarzona z życiem i błogosławieństwem) jest skierowana w dół, skupiona na sądzie nad ludźmi, którzy stoją po jasnej stronie ryciny. Ci ludzie niczego nie potrzebują: przejawiają samozadowolenie i są wzajemnie sobą zajęci. W taki oto sposób Rembrandt na swojej rycinie zamienił prawą rękę Jezusa na lewą, a czyniąc to zobrazował paradoksalność łaski.



Nacisk na Boskie objawienie łaski (Sola Scriptura)

Drugi, równie ważny punkt, który uwypuklali Reformatorzy dotyczy kwestii, jak uzyskujemy dostęp do tej łaski. Skoro na łaskę nie możemy zapracować, to jak możemy ją znaleźć?

Większość z nas dobrze wie, że kiedy wchodzimy do rzymskokatolickiego budynku kościelnego, to idąc wprost dojdziemy do ołtarza, natomiast kazalnica jest z boku. Gdy jednak wstąpimy do klasycznego protestanckiego (reformowanego) budynku kościelnego, to idąc prosto napotkamy kazalnicę. To nie jest przypadkowe. Architektura jest odzwierciedleniem teologii! Jest tak, ponieważ Reformacja na nowo podkreśliła ważność proroczego Słowa. Ogłaszanie i objaśnianie Słowa Bożego stanowią sedno nabożeństwa kościelnego, bowiem w ten sposób ukazane jest serce Boga. To jest właśnie najważniejsze miejsce dostępu do łaski, w odróżnieniu od liturgii lub Eucharystii. Reformacja pozwoliła wypuścić Słowo Boga ze szklanego klosza liturgii eucharystycznej. Wyzwolili oni to Słowo z kajdan oficjalnej nauki Kościoła. Słowo powróciło do serc i domów ludzi i to bez pośrednictwa księdza lub biskupa. Przede wszystkim Reformacja była równoznaczna z *przywróceniem wolności Słowu Bożemu*. Możemy to celebrować z radością. Jednakże we współczesnej Europie wolność Słowa Bożego nie jest tak bardzo istotna. Kwestie obecnie poruszane dotyczą w większym stopniu *prawdomówności i skuteczności Słowa Bożego*.

Suwerenne Słowo

Skupmy się teraz na fragmencie, który odczytaliśmy i który usłyszeliśmy: 2 Piotra 2,12-21. W tym fragmencie apostoł Piotr wskazuje na sedno przestania Ewangelii: *Gdyż oznajmił mi moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zręcznych zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie jego wielkości*. (w. 16). Nawiązuje on tu do wydarzenia na Górze Przemienienia, na której Jezus stanął obok dwóch innych świadków na rzecz Słowa Boga, a byli to Mojżesz i Eliasz. Bóg dał nam swoje prorocze Słowo (w. 19). Potwierdził on prawdę Słowa w swoim Synu, natomiast apostołowie i ewangelici byli ostatnimi jej świadkami.

Piotr jest tu bardzo konkretny: źródło łaski nigdy nie może tkwić w ludzkim sercu, w umyśle filozofa czy w mądrych decyzjach politycznych. Ono tkwi w objawionej odwiecznej woli Boga, w Jego Słowie, w Ewangelii Jego Syna, zupełnie przeciwstawnej względem mądrości tego świata. Oto dlaczego Reformatorzy podkreślali hasło *Sola Scriptura* (Tylko Pismo).

Sola Scriptura celem ataków

Sola Scriptura zawsze była celem zmasowanych ataków. Pochodzą one z dwóch stron: z *umysłowości religijnej* oraz z *umysłowości niereligijnej*.

Umysłowość religijna sprowadza odwieczne Słowo do: *religijnego przeżycia* (zielonoświątkowego, pietystycznego lub liturgicznego), *racjonalnych koncepcji dogmatycznych* (w wyznaniach religijnych lub w poglądach liberałów), albo *języka i literatury* (mądre opowieści o Bogu i ludziach przechowane w skarbnicy wieków). Niereligijny umysł ogranicza Słowo do *psychologicznej projekcji* (ludzie wyrażają swoje przeżycia, pragnienia i uczucia w religijny sposób).

Apostoł Piotr podkreśla, że *Słowo Boże dlatego jest miarodajne, ponieważ ma charakter proroczy* (patrz: wersety 20 i 21). Co to znaczy? Rozważmy przykład proroków Starego Testamentu. Byli ambasadorami Bożymi; nieśli pewien ciężar. Nigdy nie stali się właścicielami danego im przestania, lecz jedynie je przekazywali. Prorok mówił o tym, co mu przekazano. Poprzednio pracowałem w organizacji GZB (Reformed Mission League – Reformowana Liga Misyjna). Często odwiedzałem młodych pracowników misyjnych postanych do innych krajów. Ich rodzice mieszkający w Holandii prosili mnie, bym przekazał ich synom/córkom listy, specjalną żywność lub inne cenne materiały. Gdy już miałem te rzeczy w swojej walizce, byłem dłużnikiem odbiorców. Byłem zobowiązany, by im przekazać te dobra. Dopiero, gdy przekazałem im je, wówczas byłem zwolniony z mego obowiązku. Założmy, że zachowałbym te przedmioty dla siebie, tak jakbym był ich właścicielem! Oto wizerunek proroka. *Nie jest on w stanie przemawiać we własnym imieniu, lecz tylko w imieniu Tego, kto go zobowiązał do służby*. Ludzie, którzy słuchali proroka musieli w jego słowach rozpoznać przestanie od wiecznego Boga. To przestanie przyszło do nich z autorytetem, lecz nie z powodu zdolności czy elokwencji ambasadora, lecz dlatego, że prorok usłyszał prawdę od Po-syłającego go. Jest to przeciwstawne wobec naszej kultury, skupionej na niezależności, autonomii oraz osobistej autentyczności mówcy.

W kulturze Zachodu siła przekazu w większym stopniu powiązana jest z osobą, która go prezentuje. Ludzie chętnie słuchają fascynujących mówców i ciekawych teologów nie z powodu tego, *co* oni mówią, lecz *jak* oni to mówią. Jeżeli charyzmatyczni mówcy i artyści zwiększają swe wpływy w Kościele, to Słowu Bożemu *grozi to, że utraci ono swą swobodną, proroczą moc* i zostanie ponownie skrzepowane przez ludzi.

Sola fide – zastosowanie łaski

Jak dotąd się przekonaliśmy, między dwiema zasadami Reformacji *Sola Gratia* (Tylko łaska) a *Sola Scriptura* (Tylko Pismo) istnieje bliski związek. Obydwie są przeciwstawne wobec popularnych trendów i przekonań naszego (zachodniego) społeczeństwa. Nigdy w dziejach nie było takiej epoki, w jakiej istniałoby tak wielkie na te prawdy zapotrzebowanie, jak obecnie. Jest to faktem również w odniesieniu do trzeciej reguły: *Sola Fide* (Tylko wiara).

Muszę wyraźnie to stwierdzić, że *wiara nie jest jakimś kolejnym warunkiem tkwiącym w człowieku, pozwalającym mu wejść do Królestwa Bożego*. Pismo mówi: *Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać*. (1 Kor 2,14). Słowo Boga nie czeka, aż w końcu przejrzymy na oczy; nie, ono *daje* nam oczy, które widzą. Ono nie czeka, aż będziemy gotowi słuchać. Nie, ono *tworzy* nowe ucho. Ono nie czeka, aż ludzie staną się żywi, ponieważ to nigdy się nie stanie. Nie, ono *wzbudza duchowo* martwych, by ludzie żyli za sprawą tchnienia z ust Bożych.

Światło świecące w ciemnym miejscu

Kiedy apostoł Piotr mówi o proroczym słowie, dodaje: *Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach*. Słowo Boże jest mocnym światłem pośród nocnej ciemności. Lecz w ostatecznym rozrachunku ciemność nie zwycięży; światło zapowiada nadejście dnia (2 P 1,19).

W naszych społeczeństwach można znaleźć oznaki wszelkiego rodzaju ciemności: nasilające się społeczne i polityczne napięcia spowodowane nacjonalizmem i populizmem, rosnące zagrożenie wojną, brak poczucia bezpieczeństwa, samotność i problemy w relacjach międzyludzkich, oraz mnożenie etycznych kwestii spornych wokół zakończenia ludzkiego życia, czyli trwająca dyskusja na temat eutanazji, z czym mierzymy się w Holandii. Ta ciemność nie powinna nas przerażać lub przygnębiać, lecz nie powinniśmy przy tym chęłpić się, że jesteśmy lepsi od innych ludzi.

Wiara oznacza, że przede wszystkim *przyjmuję fakt, że sam w sobie jestem zagubiony*. Nie jestem lepszy od ludzi z mojego otoczenia. Mam pewien udział w ich ciemności. Ileż to razy broniłem samego siebie, uważając się za sprawiedliwego we własnych oczach? Ileż to razy próbowałem budować poczucie mojej własnej wartości i swoją tożsamość na podstawie moich osiągnięć? Czyż nie pokładałem nadziei w tym, co posiadam, w mojej pracy zawodowej lub reputacji? Natomiast wiara mówi: *O Panie, przychodzę do Ciebie z pustymi rękami. Zaliczam się do ludzkiego świata, który od Ciebie odpadł. A ten świat, który znieważa Twoją świętość i miłość, musi wzbudzać u Ciebie gniew i głęboki smutek*. Wiara powiada także: *Światło Twego Słowa rozświetla ciemności dzisiejszego świata, a ciemność nie pokona tego światła. Dajeś nam Zwiastuna nowego dnia, gwiazdę poranną, w Osobie Twojego Syna, który jest nazwany Gwiazdą jasną, poranną* (Obj 22,16).

Pusta ręka wiary

Jednakże *Ewangelia Chrystusowa została dana jako obietnica i moc* ku zbawieniu, ponieważ sprawiedliwość Boga (nowa i właściwa relacja człowieka z Bogiem) została objawiona – *rozpoczynając się od wiary i kończąc na wierze* (Rz 1,17).

Tym właśnie zwrotem (sprawiedliwość Boga – przyp. tłum.) Luter interesował się przez dłuższy czas, bowiem nie potrafił go zrozumieć. Niejako „pukał do drzwi” tego tekstu, aż w końcu zaczął pojmować, że sprawiedliwość Boża została mu dana dzięki zastępczej śmierci i cierpieniom Chrystusa. Pojął, że z ciemności naszego *zagubienia* nie możemy sami się wydostać. Zrozumiał, że poza jedną rzeczą nie wymaga się nic innego z naszej strony. Potrzebna jest jedynie *pusta ręka wiary*: *Ty, Panie, dokonałeś wszystkiego. To Ty, Panie, rozjaśniasz moje ciemności*. Tego rodzaju wiara jest zupełnie przeciwstawna względem wartości i standardów naszego zachodniego społeczeństwa, bowiem godzi ona w pragnienie czegoś „więcej”, „więcej namacalnych rzeczy” oraz skupienie na „mnie i moich staraniach” – a te rzeczy mocno zagnieździły się w naszej kulturze.

Postąpisz dobrze zwracając uwagę na Słowo Boże

Czyż nie uczynimy dobrze, zwracając uwagę na Słowo? Na koniec przywołam rzymskokatolickiego ojca Kościoła, by u niego znaleźć jakąś pomoc! Guido Kartuz, żyjący w XII wieku był bardzo wyczulony na potrzebę słuchania Słowa Bożego pośród ówczesnego społeczeństwa, żyjącego w ciemności i zamieszaniu. Przyjrzymy się mu jako twórcy tak zwanej *Lectio Divina*, metody czytania Słowa Bożego z modlitwą. Chcąc ją praktykować, potrzebujemy według niego trzech rzeczy:

1. *Przyjmować* Słowo z pokorą i wyczekiwaniem. Ten sam Duch, który wytworzył Słowo, musi także otworzyć nasze serca. Pokornie przywołujemy Go na pomoc, by przygotował nasze serca, żebyśmy byli zdolni przyjąć Jego Słowo do naszych serc.
2. *Przeżuwać* Słowo. Trzeba nad nim rozmyślać, trzeba je przeżuwać. Podobnie jak starannie przeżuwamy słodkie winogrono, by posmakować jego sok i spożyć je. Oznacza to uważne słuchanie w celu należytego zrozumienia, co mówi Pismo. Wymaga to koncentracji, ciszy i studiowania, by *pozwolić Słowu do nas przemówić*.
3. *Kontemplować* Słowo. Kontemplowany tekst staje się oknem. Dzięki niemu my – pełni podziwu – możemy dostrzec piękno Boga przez Jego Słowo. Dlatego możemy wyznać, że Bóg jest wielki i pełen chwały. Ponadto patrzymy na nasze życie z perspektywy Boskiego światła. Czujemy się wówczas pobudzeni, by wyznać Bogu naszą bezsilność, ubóstwo i grzech. Lecz w końcu jesteśmy prowadzeni do tego, by objąć Boga, który stał się naszą największą miłością. Wpatrujemy się w Niego, w Oblubieńca, w Gwiazdę Poranną, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie nowy dzień, pełen chwały Bożej. ■

Powyższy tekst jest zapisem pierwszego wykładu, wygłoszonego w Oene, w Holandii, 8 września 2017 roku na konferencji zorganizowanej dla delegatów z ewangelicznych zborów w Polsce.



Profesor z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, w prywatnej rozmowie stwierdził: „gdyby nie Reformacja, to stan umysłowy ludzkości jeszcze długo byłby nieoświecony”. Niewątpliwie wniosła ona prawdy, które znajdują potwierdzenie w dalszej historii ludzkości. Drodzy Czytelnicy, w poprzednich dwóch wydaniach *Głosu Ewangelicznego* przyjrzelśmy się takiemu wartościowemu wkładowi Reformacji, jak: tłumaczenie Biblii na języki narodowe i rozpowszechnianie tych znakomitych wydań Pisma Świętego oraz oddanie protestantyzmu dla dzieła ewangelizacji. W ostatniej części tego cyklu zajmiemy się pokrótce tym, co Reformacja zrobiła dla Kościoła i wyznawanej przezeń doktryny. Do czasu Reformacji Kościół rzymskokatolicki zawojuował stan umysłu ludzkości i trzymał ją w okowach swej doktryny, która w konfrontacji z Biblią okazuje się błędna. Wszelkie reformy protestanckie miały za podstawę i jedyny autorytet Pismo Święte, w myśl reguły *Sola Scriptura* (Tylko Pismo).

CO REFORMACJA WNIOŚŁA

Przede wszystkim reformacja odrzuciła odpusty, od których rozpoczęło się wystąpienie Marcina Lutra. Pod pojęciem „odpust” Kościół rzymskokatolicki rozumie tak zwane darowanie „doczesnych kar za grzechy”. Wyróżnia się „zupełne” i „częściowe odpusty”. Odpusty z doktryny katolickiej powstały w XI wieku. Jak stwierdził ktoś, odpusty są „kawałkiem katolickiej pełni”, mimo że „nie posiada ona żadnego bezpośredniego uzasadnienia w Biblii”. Popierają je i propagują nadal współcześni papieże (!), pewnie dlatego, że przynoszą one źródła dochodu finansowego dla tego Kościoła.

Reformacja ogłosiła, że jedynym pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem pozostaje tylko Jezus Chrystus (1 Tm 2,5), który wstawia się przed Bogiem za nami (Hbr 7,25) i dokonuje przebaczenia grzechów. W Biblii nie ma też mowy o „skarbnicy dobrych uczynków”, którą zarządza Kościół (czytaj rzymskokatolicki) i karmi się zasługami świętych, przez co umożliwia odpust. Odpada przy tym również nauka o czyśćcu, dla której – jak przyznają niektórzy katolicy biblisty – nie ma żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym. Jest to powiązane z zasadą Reformacji: *Sola gratia* (Tylko łaska). Katolicyzm w teorii także uznaje łaskę za źródło zbawienia, lecz protestantyzm uznaje ją za wyłączone i jedyne źródło, tak że od początku do końca zbawienie człowieka jest dziełem Boga i nie można do niego nic dodać ani tego poprawić przez odpusty, korzystanie ze skarbcza zasług świętych czy oczyszczenie w rzekomym czyśćcu.

Reformacja odrzuciła kult świętych, relikwii i obrazów, w tym i kult maryjny. Kult obrazów (pocztunek, świece, kadzidło, przyklęknięcie) zaczął się rozpowszechniać w IV wieku. Jeszcze wcześniej, bo w III wieku zaczęto oddawać cześć męczennikom, zwanym „świętymi”. Równolegle do kultu świętych rozwijała się cześć dla relikwii, uznawano, że mieszka w nich „pewna siła”. „Matka Jezusa” (J 2,1) została ogłoszona na soborze w Efezie (431 rok) *Theotokos*, „Matką Bożą” (Bożą Rodzicielką). Celem tego było wskazanie, że Ten, który narodził się z Marii był nie tylko Człowiekiem, ale i Bogiem. Spór rozstrzygnięty na Soborze dotyczył natury Chrystusa, a nie Marii. Lecz z czasem akcent przesunięto z Chrystusa i Jego Boskości na praktykę wywyższania Marii, tak że szeregowy, często nieświadomy religijnie katolik myśli, że to ona po prostu jest Boska.

Zbigniew L.
Gadkowski



EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

Dlatego obecnie jako ewangeliczni chrześcijanie wolimy mówić o matce Chrystusa, a nie o matce Boga, gdyż to ostatnie pojęcie jest bardzo mylące.

Warto wiedzieć, że dopiero w roku 1854 papież Pius IX opowiedział się za bezgrzesznością Marii i uczynił to obowiązującym dogmatem (bullą *Ineffabilis Deus*). A w roku 1950 Pius XII ogłosił dogmat o cielesnym wniebowzięciu Marii (*Munificentissimus Deus*). Ogłoszony reformatorskim Sobór Watykański II (1962-1965) obstawał przy tym, że Maria jest „Matką Kościoła” i że nadal w Kościele będzie się ją przywoływać jako „orędowniczkę” i „pośredniczkę”. Zatem nie miejmy złudzeń, katolicyzm pozostaje bardzo maryjny i wywyższa Marię do granic niemożliwości.

Reformacja (podobnie jak pierwsi chrześcijanie) odrzucała oddawanie człowiekowi takiej czci, jaka należy się jedynie Bogu (patrz: apostoł Piotr, „pierwszy papież”, który nie przyjął oznaki czci, mówiąc „Wstań, ja też jestem człowiekiem” – Dz 10,25-26; patrz: anioł, który dwukrotnie zabronił apostołowi Janowi oddawać mu cześć, mówiąc: „Pokłon oddaj Bogu!” – Obj 19,10; 22,8-9). Nabożeństwa kościołów reformowanych odbywały się w obiektach sakralnych pozbawionych ozdób: obrazów, posągów, sztandarów, proporców, ornatów oraz ołtarza. Jedynie w kościołach luterzańskich zachowano obrazy, ale jedynie jako ilustracje prawd ewangelicznych dla niepiśmiennych osób, lecz kult wizerunków został i tam zniesiony. Centralnym miejscem w kościele protestanckim nie był już ołtarz, a kazalnica, a kazanie stało się głównym punktem nabożeństwa. Reformatorzy słusznie zauważyli i zastosowali naukę apostoła Pawła: „Mienili się mądrymi, a stali się głupi. I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka...” (Rz 1,22-23). Co do Marii, matki Jezusa to przyjęli, że ta ostatnia jest wzorem w wierze i posłuszeństwie (Łk 1,38.45) i dlatego stoi na przedzie razem ze wszystkimi, którzy ‘słuchają i zachowują Słowo Boże’ (Łk 11,27-28). Ale bezgrzeszna nie była, sama bowiem uznała się za potrzebującą zbawienia (Łk 1,47). Może być dla nas jednak pewnym zaskoczeniem, że główni reformatorzy nie byli tak radykalni, jak ich następcy, bowiem uznali, że Maria pozostała dziewicą i nie miała więcej dzieci poza Chrystusem, natomiast Jego „bracia i siostry” byli po prostu krewnymi. Niemniej jednak wszyscy nauczyciele ewangeliccy byli zjednoczeni w tym, że nie należy modlić się do żadnego stworzenia, tylko do Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego oraz nie wolno oddawać czci żadnym przedmiotom, jak tylko Bogu. Zasada ta nazywa się w języku łacińskim *Soli Deo Gloria* (Tylko Bogu chwała).

Przedstawiciele Reformacji uznali na podstawie Pisma Świętego, że zbawienie otrzymujemy „TYLKO PRZEZ WIARĘ”, *Sola fide*! Oczywiście nie zanegowali wartości i znaczenia dobrych uczynków, ale te ostatnie są *owocem* wiary pojmowanej jako posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi. Wiara, która nie posiada dobrych uczynków nie jest wiarą autentyczną. A sam apostoł Paweł nauczał przeciw: „Jesteśmy Jego dziełem. Zostaliśmy stworzeni w Chrystusie do dobrych czynów. Bóg przygotował je już wcześniej, by były treścią naszego życia” (Ef 2,10; te i dalsze cytaty biblijne pochodzą ze Starego i Nowego Przymierza, Biblii Ewangelicznego Instytutu Biblijnego, w skrócie EIB lub SNP). Z łaski Boga tylko wiara zbawia, jest ona wystarczająca do nawiązania osobistej więzi z Chrystusem. Nie potrzebujemy dobrych uczynków, by poznać Chrystusa. Jednak wiara nigdy nie pojawia się samotnie. Jeśli jest rzeczywistym i prawdziwym zaufaniem Chrystusowi, to wprowadza w życie człowieka nadzwyczajne skutki, które wpływają na całkowitą zmianę życia. Prawdziwa wiara wiąże się z opamiętaniem, czyli ze zmianą myślenia. Grecki termin *metanoia* oznacza m.in. „myśleć na nowo, z widocznym skutkiem w postępowaniu”. Apostołowie (Piotr i Paweł) nauczali: „Dlatego opamiętajcie się i nawróćcie, aby zostały zmyte wasze grzechy” (Dz 3,19). Wierzyć oznacza przyjąć, „że Bóg istnieje”, że „mam zaufanie do Boga”, „złożyłem swoją ufność w Boga” lub najprościej można stwierdzić „ufam Bogu”.

I jeszcze jedno, o czym musimy pamiętać, od momentu, gdy w IV wieku Kościół katolicki połączył się z państwem, zaczął sobie rościć prawo do bycia jedynym pośrednikiem zbawienia. Reformatorzy zauważyli i nauczali, że trzeba rozróżnić pomiędzy Kościołem władzy a Kościołem służby, pomiędzy zaszczołami historycznymi a tym, czego pragnął Jezus i apostołowie. Doceniali to, co w katolicyzmie jest biblijne, ale jednocześnie zdecydowanie wystąpili przeciw ludzkim dodatkom do nauki biblijnej. Takim dodatkiem było z pewnością uzurpowanie sobie pośrednictwa w zbawieniu człowieka. To nie kapłan katolicki lub inny pośrednik, a tylko jak naucza apostoł narodów: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5). Reformatorzy w swoim nauczaniu wrócili do źródła, do Słowa Bożego, które naucza, że jedynym pośrednikiem jest Chrystus, nasz Zbawiciel. Nauka ta nazywa się po łacinie *Solus Christus* (Tylko Chrystus).

Celem i nadrzędną ideą Reformacji było niesienie pomocy duchowej ludziom uzależnionym od kleru rzymskokatolickiego i jego niebiblijnych tradycji, ludziom pytającym i szczerze poszukującym, żeby kierowali się biblijnym przesłaniem i jego prawdą. Było to niezwykle uproszczenie dostępu człowieka do Boga i zbawienia. Jezus Chrystus, powiedział: „Moje owce słuchają mojego głosu, Ja je znam, a one idą za Mną” (J 10,27). Podstawowym postulatem Reformacji było skoncentrowanie Kościoła na Panu Jezusie Chrystusie i Jego Ewangelii. ■

1865 rok. William Booth zakłada Armie Zbawienia



William Booth
(1829-1912)

*Wrażliwość na duchowe i materialne potrzeby bliźnich
to cecha prawdziwych dzieci Bożych. Niech poniższy
życiorys ponownie ożywi naszą gorliwość w niesieniu
pomocy potrzebującym.*

KRYZYS W ANGLII I REAKCJA KOŚCIOŁA

Rozwój przemysłu spowodował też wzrost liczby nadużyć wobec robotników. Anglia przechodziła ze stadium kultury agrarnej w przemysłową. Slumsy londyńskie mnożyły się jak grzyby po deszczu. Tysiące ludzi napływało do Londynu z prowincji, żyjąc i pracując w najgorszych warunkach. Kościół powinien zareagować na te zmiany jako pierwszy; długi czas jednak nie wiedział, jak zareagować. Podobnie jak całą Anglię, Londyn podzielono na parafie, których granice nie zmieniły

się od wieków. Pomimo wzrastającej liczby mieszkańców Kościół anglikański nie miał środków na nowych duchownych. Utworzenie nowej parafii wymagało uchwały parlamentu, co oznaczało długą i wolną drogę zmian.

Metodyści również nie byli przygotowani na dotarcie do potrzebujących, którzy wywodzili się z nowo powstałej klasy robotniczej. Wciąż nastawieni byli na pracę wśród zagubionych z Kościoła anglikańskiego, nie zauważając biedy z bocznych ulic.

WILLIAM I CATHERINE BOOTH WKRAČAJĄ DO AKCJI

Zatroskany o przyszłość ludzi w potrzebie William Booth z żoną Catherine w 1865 r. założyli misję dla biednych w dzielnicy East End w Londynie. Od ich służby w niepozornym namiocie rozpoczęła się misja Armii Zbawienia (Salvation Army).

Wokół ewangelizującego małżeństwa mieściły się domy pełne przemocy, pijaństwa, prostytucji i bezrobocia. Pomyślność wiktoriańskiej klasy średniej nie rozciągała się na East End.

William nie wierzył, że jakiegokolwiek przepisy prawne mogłyby zmienić tę sytuację. Tylko zmiana serc może coś zmienić – kiedy ludzie poznają Chrystusa, wówczas ich zachowanie i warunki życia się zmieniają.

To nie oznacza, że Boothowie lekceważyli potrzeby cielesne. Założyli „Pożywienie dla milionów” – sieć tanich sklepów spożywczych. Mając pełny żołądek ludzie są bardziej skory do słuchania o zbawieniu w Chrystusie.

STRUKTURA ARMII ZBAWIENIA I KONTROWERSJE

Choć Booth stosował wiele z organizacyjnych koncepcji metodystów, to poszedł dalej, tworząc w końcu organizację na wzór wojskowy. Hasło zapraszające na spotkanie brzmiało: „Armia uwielbienia walczy dla Boga”. Ścisła kontrola organizacji sprawowana przez Boothów zyskała mu przydomek „generała”. Od 1878 r. grupa zaczęła używać nazwy *Armia Zbawienia*, a ich generał świadomie zaopatrzył pracowników w mundury, wyznaczył wyróżniające ich stopnie i kazał im maszerować w oddziałach muzycznych. Ich pismo nazywało się *Więści wojenne*.

Niektórych chrześcijan takie zachowanie gorszyło. Nie da się ukryć, że maszerujące zespoły muzyczne nie miały tyle dostojności, co anglikańska muzyka kościelna. Może to diabeł sprawia, że z powodu Armii Zbawienia chrześcijaństwo robi śmieszne wrażenie? Armia jednak osiągała sukcesy. Zespoły styszano na ulicach; wykonywały chrześcijańskie pieśni na kanwie popularnych, świeckich melodii. „Dlaczego diabeł miałby posiadać wszystkie najlepsze melodie?” – pytał Booth.

Co więcej, wpływ „żołnierzy” Armii Zbawienia widać było w poprawie życia rodzinnego. Reagowali oni na potrzeby ludzi głodujących i bezdomnych, a ewangelia była głoszona wielu ludziom, którzy przedtem nigdy nie pojawili się w żadnym kościele. Skoro niektórzy chrześcijanie odnosili się do Armii z niechęcią, tym bardziej niektórzy niechrześcijanie byli jej przeciwni. Nawracający się do Chrystusa robotnicy przejmowali obowiązującą w Armii abstynencję. To godziło w interesy browarów i gorzelni, których właściciele byli szczególnymi wrogami Armii. Przez ostatnich dwadzieścia lat XIX wieku oficerowie Armii byli napadani, a obiekty misji były niszczone.

Ale nawet najwięksi wrogowie musieli przyznać, że Armia wykonywała dobrą pracę, zmieniając pijaków i gwałtowników w dobrych mężów, ojców i pracowników.

Catherine, żona Williama, doskonale wspierała go we wszystkich działaniach, w które następnie zaangażowały się ich liczne dzieci. Armia Zbawienia rozprzestrzeniła się nie tylko po Wielkiej Brytanii, ale po całym świecie.

TRWAŁE DZIEDZICTWO

W swoim życiu William przejechał 7 milionów kilometrów, wygłosił prawie 60 tysięcy kazań i zaangażował prawie 16 tysięcy oficerów do pracy w swej misji. Bestseller jego autorstwa pt. *Do najciemniejszej Anglii i z powrotem* pokazywał wielu obywatelom średniej klasy, że nie muszą jechać do dalekich krajów, by odnaleźć „biednych pogan”, potrzebujących Chrystusa. Booth założył stacje, które głosząc Chrystusa troszczyły się również o fizyczne i socjalne potrzeby ludzi. W czasie służby dopracował techniki opowiadania prostym ludziom o Chrystusie. Kiedy umarł w 1912 roku, wówczas w jego pogrzebie uczestniczyło 40 tysięcy osób.

Służąc ludziom biednym w Anglii, Armia Zbawienia kontynuowała służbę Tego, który służył rybakom, nierządnicom i trędowatym. ■

Przebywanie w Domu Ojca, by słuchać Jego Słowa

Jan Puchacz
pastor



Ewangelia według Łukasza 2,41-52:

41 A rodzice jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy.

42 I gdy miał dwanaście lat, poszli do Jerozolimy na to święto, jak to było w zwyczaju.

43 A gdy te dni dobiegły końca i wracali, zostało dziecko Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli jego rodzice,

44 A mniemając, iż jest pośród podróżnych, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi.

45 I gdy go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając go.

46 A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wpośród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich.

47 A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali nad jego rozumem i odpowiedziami.

48 I ujrawszy go, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie.

49 I rzekł do nich: Czemuście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?

50 Lecz oni nie rozumieli tego słowa, które im mówił.

51 I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy. A matka jego zachowywała wszystkie te słowa w sercu swoim.

52 Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi.

Początek tej historii z życia dwunastoletniego Jezusa jest bardzo miły. Rodzice idą wraz Jezusem do Jerozolimy na święto Paschy. Czym było święto Paschy w Izraelu? Obchodzono je na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej.

Co dzieje się podczas drogi powrotnej do domu? Kiedy czytamy, że rodzice nie wiedzieli, iż ich syn nie wraca z nimi, to najchętniej powiedzielibyśmy: „Jacyś nieuważni rodzice!”. Czasami jesteśmy gotowi kogoś osądzać z pozoru, nie zastanawiając się, czy mogłyby być ku temu jakieś powody. Po pierwsze, w tamtym czasie syn w wieku 12 lat był uważany za dorosłego mężczyznę w znaczeniu przejęcia samodzielnej odpowiedzialności za przestrzeganie prawa. Czy rodzice w ogóle w drodze się synem nie zainteresowali?

Czytamy, że byli przekonani, iż jest wśród podróżnych. Wyruszano na święto Paschy całą karawaną. Być może rodzice uważali, że Jezus jest między rówieśnikami. Zamiast oceniać dziś Marię i Józefa, lepiej pomyśl: Jak to jest z Tobą? Może myślisz, że Jezus idzie dalej z Tobą przez życie – a tak naprawdę poszedłeś przez życie swoją własną drogą? Może myślisz, że idziesz do domu w niebie z Jezusem – a tak naprawdę Go zostawiłeś?

W jaki sposób można zostawić Jezusa?

Można zostawić Jezusa przez *odejście w fałszywe nauczanie*, które z pozoru może wyglądać jako wielka gorliwość. Takie niebezpieczeństwo groziło zborowi w Galacji. Wdarli się nauczyciele, którzy powiedzieli im, że aby być zbawionymi muszą przestrzegać całego Prawa Mojżeszowego. Apostoł Paweł ich ostrzega: *Odlączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski.* (Ga 5,4).

Może poszedłeś sobie bez Jezusa w *świecki sposób życia* i myślisz, że Jezus nadal jest przy Tobie. Tak uczynił współpracownik apostoła narodów, Demas. *Albowiem Demas mnie opuścił, umiłowałszy świat doczesny...* (2 Tm 4,10).

Często wydaje nam się, że Jezus nam towarzyszy na drodze naszego życia, bo przecież nic złego nie robimy. Czy wiemy jednak, że *jeśli nie troszczymy się o członków rodziny*, to zapieramy się wiary i jesteśmy gorsi od niewierzących? *A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego* (1 Tm 5,8).

Co czynią Maria i Józef po całym dniu marszu, gdy już zauważą, że nie ma Jezusa? Szukają go między swoimi znajomymi, między krewnymi i niestety Go nie znajdują. Wtedy powracają do Jerozolimy. Czy od razu znajdują Jezusa? Niestety nie. Dopiero po trzech dniach skierowali swoje kroki do świątyni. Gdzie przez trzy dni szukali Jezusa? Może w miejscach, gdzie normalnie dwunastoletni chłopcy mogli przebywać – na placu zabaw, przy lepieniu czegoś z gliny, może na miejskim targu? Dlaczego dopiero na końcu udali się do świątyni? Wiecie, kiedy coś zgubię w domu to najpierw zaglądam do miejsc, gdzie dana rzecz powinna być położona. Jeśli jednak dalej nie znajduję, to zaczynam szukać w miejscach mało prawdopodobnych. Kiedy znajdujemy szukaną rzecz w nietypowym miejscu, to co robimy?

Dziwimy się, jak mogliśmy ją tutaj schować.
Jak zareagowali rodzice Jezusa znajdując Go w świątyni? *I ujrawszy go, zdziwili się* (Łk 2,48).

Może żyjesz z Jezusem podobnie jak Maria i Józef od 12 lat. Może trochę mniej albo więcej. Czy jesteś jednak świadom, gdzie naprawdę Jezus, Twój Pan, chce przebywać? Chcemy być z Jezusem. Ale nie dziw się, jeśli Jezus nie będzie chciał być z Tobą na filmie, gdzie jest cudzołóstwo, mordobicie, bluźnierstwa? Nie dziw się, że On nie będzie z Tobą w miejscu, które służy naszym żądom i pożądlivościom – na dyskotecę, na imprezie alkoholowej.... Nie dziw się, że Jezus nie pójdzie z Tobą do świątyni, w której uprawia się bałwochwalstwo! Gdzie będziesz z Jezusem?

A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wśród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. (Łk 2,46).

W świątyni. Co Jezus robił w świątyni? Słuchał Słowa Bożego. *Słuchanie Bożego Słowa powinno być naszym priorytetem w Nowym Roku.* Zachęcam do zrobienia sobie noworocznego postanowienia. Np. nie wyjdę rano z domu zanim nie spotkam się z Jezusem w świątyni, czyli w miejscu słuchania Słowa Bożego!

Czytamy, że Jezus słuchał i pytał. Nie umyję się rano, nie napiję się, nie zjem, zanim nie rozważę Słowa Boga i będę pytał o Jego wolę na ten dzień! Czy jesteś gotów uczynić to noworocznym postanowieniem?

Zwróćmy uwagę, co powiedziała Maria do Jezusa: *Synu, cóżeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Czemuście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?* (Łk 2,48b-49).



Czasami możemy szukać Jezusa w różnych miejscach. Gdzieś usłyszymy o jakimś cudzie w Częstochowie i stwierdzimy: „To jedziemy tam, bo tam jest Jezus”. W innym miejscu usłyszymy, że pojawił się ktoś tzw. „namaszczony” i jak pojedę do tego „namaszczonego”, to doświadczę Jezusa! Żydzi znaków się domagają, Grecy mądrości poszukują. Także i my tak potrafimy się tego domagać i szukać... Ale czy wiemy, jaka jest pewność, gdzie jest Jezus? Przy słuchaniu spisanego Bożego Słowa. Dlaczego? *Cale Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości* (2 Tm 3,16).

Maria i Józef nie rozumieli do końca drogi Jezusa. Maria mówi: *ojciec i ja bolejąc szukaliśmy ciebie*. A Jezus odpowiada: dlaczego? *Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?* Maria wskazuje Jezusowi na potrzebę bycia z Józefem pełniącym rolę ojca ziemskiego i nią jako matką. Ale Jezus wskazuje, że dla Niego najważniejsze jest przebywanie w obecności Niebiańskiego Ojca!

To ważne kochać i troszczyć się o ziemską rodzinę. Jednak jeżeli ta ziemska rodzina nie rozumie potrzeby słuchania Bożego Słowa, to nie rezygnuj z tego! Masz szanować swoją rodzinę. O Chrystusie czytamy w wersecie 51, że był uległy Marii i Józefowi. Jednak nie rezygnował z przebywania w obecności swojego Ojca w niebie.

Spójrzmy teraz na postawę rodziców Jezusa. Czy oni tym razem do końca zrozumieli, co dla Jezusa jest najważniejsze? Czytamy w wersecie 50, że nie zrozumieli, ale dalej w wersecie 51 czytamy, iż Maria, mimo, że nie rozumiała, to zachowywała te słowa w sercu. Czasami może być tak, że do końca nie rozumiesz Bożej woli, Bożych dróg. Może nie rozumiesz, dlaczego spotkało Cię to czy inne doświadczenie. Ale zachęcam do posłuszeństwa Jezusowi nawet jeśli czegoś do końca nie rozumiemy. Czy dokonując podsumowania Starego Roku nie powinienes powiedzieć: „Gdzieś zagubiłem mojego Jezusa! Czyniłem wiele rzeczy dla Niego, szukałem Go na konferencjach, wśród tzw. namaszczonych osób, ale dopiero teraz zrozumiałem, że po prostu powinienem skupić się na słuchaniu Jego Słowa w świątyni razem z Nim!”.

Może oddaliłeś się od Jezusa i nie krocysz już Jego drogą? Wróć do Jezusa, tam, gdzie On jest. Nie musisz wszystkiego rozumieć. Ale postanów, że będziesz naśladował Marię i będziesz w tym Nowym Roku brał Słowo Boże do swojego serca.

Życzę nam, aby naszym noworocznym najważniejszym postanowieniem było: „Każdego dnia, kiedy otworzę swoje oczy, będę przebywał z naszym Niebiańskim Ojcem!”. ■



Natalia Starkowska



KOBIEITY KOBIEITOM

O tym, że nasze poczucie własnej wartości powinno wyptywać z naszego wnętrza – z tego, co mamy w Bożym objawieniu, mówiącym nam o tym, jak pięknie zostałyśmy przez Niego stworzone.

Tekst nie tylko dla kobiet.

Złamanie oznacza, że coś jest uszkodzone lub przestaje działać prawidłowo. Widzimy to w chorobach, które niszczą i osłabiają kiedyś energiczne i żywe ciało. Widzimy to w rodzinach, które są rozbite, a rodzice nie żyją razem. Widzimy to w relacjach, które cierpią z powodu umyślnie lub niezamierzenie zadawanego bólu. Złamanie rozpoznajemy w łzach i doświadczeniu śmierci bliskiej osoby, w cierpieniu i bólach serca.

Aby normalnie funkcjonować musimy radzić sobie z problemem cierpienia. Bardzo powszechną metodą obrony jest tłumienie myśli i uczuć, odnoszących się do bolesnych wydarzeń. To znany nam wszystkim sposób na wypieranie ze świadomości nieprzyjemnych „spraw”. Jednak mimo że zostały „one” dość skutecznie wyparte, to jednak nie znaczy usunięte. Takie „zapisy uczuć” żyją nadal, błakając się w podświadomości, przyczyniając się do wypaczenia obrazu siebie i rozmycia granic. Miewamy niezrozumiałe napady smutku, odczuwamy samotność, wpadamy w depresję, mamy ataki gniewu i nęka nas głęboki brak zaufania do ludzi.

W książce C. S. Lewisa „Lew, Czarownica i Stara Szafa”, biała czarownica Jadis, kiedy jest rozgniewana zamienia za pomocą swojej różdżki, tych których „nie lubi” w kamienne posągi. Jej ofiary żyją, ale nic nie mogą zrobić. Muszą zostać uratowane. To jedynie bajkowy obraz tego, co grzech robi naszym sercom. Serce, które kiedyś biło miłością do Boga, skamieniało, przez co nie potrafimy w pełni naprawdę kochać. Grzech stworzył przepaść między człowiekiem a Bogiem. Przepaść powstaje także pomiędzy nami a innymi ludźmi. Nie jesteśmy bohaterami książki C. S. Lewisa, nie ma czarownicy zamieniającej nas w kamień. Sami to często sobie robimy. I tu pojawia się proste, lecz zasadnicze pytanie: dlaczego? Gdy łapie nas przeziębienie, wówczas wiemy, co jest dla nas najlepszym lekarstwem. Gdy boli nas głowa, mamy swoje ulubione tabletki. Powstają jednak pytania: Jak pomóc bliźniemu, który zmaga się z bólem odrzucenia, jak poradzić sobie z traumatycznym doświadczeniem, jakim jest utrata bliskiej osoby lub jak radzić sobie z trudnymi relacjami? Zazwyczaj nie wiemy, jak właściwie zareagować na takie wyznania nawet ze strony kogoś bliskiego. Kiedy doświadczymy złamania, gdy coś jest w nas popsute, często nawet najbliżsi nie wiedzą, jak zareagować. Często czujemy się bezradni, napotykamy zakłopotane spojrzenia, nerwowe gesty lub stereotypowe rady odnośnie radzenia sobie z daną sytuacją, typu „Weź się w garść”. Temu, co nie wygodne nie chcemy spojrzeć prosto w twarz.

Kiedy pojawiają się takie momenty w naszym życiu, wtedy ciężko jest nam radzić sobie z bólem emocjonalnym. Bólem, którego nikt inny nie jest w stanie zrozumieć. Nikt poza Bogiem.

Kiedy atakuje nas gniew. Kiedy gniew wywołuje agresywne reakcje, których wstydzimy się i nie chcemy o nich z nikim rozmawiać. Kiedy nasze poczucie własnej wartości jest tak głęboko zniszczone, że nie dajemy sobie szans na poprawę zaistniałej sytuacji. Wtedy... karmimy się kłamstwami na temat siebie samych. Pogrążamy się w samokrytycznych myślach, co jedynie pogłębia nasz ból.

Grzech owinął nas łańcuchami i naznaczył nas pieczęcią winy, której nie możemy złamać lub usunąć. Grzech jest wielkim mrokiem, wszelaką nędzą, wszelkim złem. W Biblii znajdujemy wiele historii złamanych ludzi. Od Adama do Apostoła Pawła wszyscy oni byli beznadziejni. Ale pięknem Słowa Bożego jest to, że nie jest to opowieść o tragedii. Tkane w całej Biblii jest jednocześnie silne przesłanie największej historii odkupienia.

Z B A W I O N E

Ale Bóg!

Ale Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, z powodu wielkiej łaski i miłości, którą nas ukochał, nawet gdy my „umieraliśmy” w naszych przewinieniach, sprawił, że otrzymaliśmy nowe życie z Chrystusem – przez łaskę zostaliśmy zbawieni. Jak Apostoł Paweł pisze w drugim rozdziale listu do Efezjan:

Wy bowiem byliście martwi z powodu waszych upadków i grzechów. Żyliście w nie uwikłani, jak inni w obecnym wieku tego świata. Służyliście władcy sfer powietrznych, który rządzi duchem działającym w niepostusznych ludziach. Do takich ludzi zresztą my wszyscy niegdyś należeliśmy. Targaty nami żądze ciała, jego pragnienia i pomysły – byliśmy z natury warci gniewu, zupełnie tak, jak pozostali. Jednak Bóg hojny w tym miłosierdziu, kierując się swą wielką miłością do nas, i to martwych z powodu upadków, ożywił nas z Chrystusem. Bo z łaski jesteście zbawieni. (Efezjan 2,1-5 EIB).

W Bogu zawsze istnieją dobre wieści. On nie opuścił swego stworzenia w grzechu. Nie ignorował rozbicia swego ludu.

Kiedy mamy wypełnioną prawdą, tożsamość w Chrystusie, jesteśmy mniej skłonne do przyjmowania złych słów i nieprawdy na swój temat do siebie, odpuszczamy łatwiej sobie wszelkie komentarze, rozczarowania i krytykę skierowaną w naszą stronę.

Poczucie własnej wartości nie powinno wy pływać z tego, co mówią o nas inni ludzie.

To **Słowo Boże jest Twoją tarczą prawdy myśli o sobie. Napętniajmy swoje myśli dobrocią Boga w tym, że nie zapomnieliśmy o Sarze przez lata nie płodności, której boleśnie doświadczała. Ujrzyjmy Jego troskę o Noemi – starą i samotną wdowę. Oto wielki Bóg dał Mojżeszowi odwagę, a Pawłowi prawdziwy zapał i moc przebaczenia oraz szansę na nowe życie. Szukajmy w biblijnych historiach części tego, co wypełni naszą pustkę. Być może miliony pustek.**

Kwestia naszego złamania i naszej „łamlowości” (jako aspekt kruchości naszego życia w aspekcie ulegania grzechowi) wykracza poza nasze fizyczne i emocjonalne poznanie. Biblijni bohaterowie podobnie jak i my mają serca i dusze, które potrzebują ratunku. W przeciwnym razie nasza „łamlowość” nigdy się nie skończy. W Bożym dziele odbudowy doświadczamy miłości, radości, zadowolenia i wolności przez moc Jezusa Chrystusa. Odpowiedzią na wszystkie nasze złamanie, bez względu na to, co nimi jest, jest sam Chrystus.

Czytając Stary Testament znajdujemy obietnicę Bożą, że nadejdzie Zbawiciel – Odkupiciel, którego ofiara złamie łańcuch grzechu,

a krew popłynie w najbardziej kamiennych sercach. Podczas gdy złamanie – w tym znaczeniu, że widzimy to tutaj na ziemi – nie będzie już częścią naszej rzeczywistości w niebie, na co dzień zobaczymy dowody na złamanie Chrystusa dla nas. Jego ręce, Jego stopy i Jego bok będą zawsze nosić blizny tej straszliwej śmierci, którą przeszedł dla nas. Dowód naszego odkupienia będzie na zawsze przed nami jako powód do ogromnej radości dla nas.

Jakie są złamanie Twojego serca? Czy Twoje poczucie własnej wartości wy pływa z wewnątrz Ciebie samej i z tego, co masz w Bożym objawieniu mówiącym o tym, jak pięknie zostałaś przez Niego stworzona? ■





To hasło, które wybrzmiewało od 8 do 10 grudnia 2017 r. w Nowym Tomyślu podczas konferencji młodzieżowej Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań.

Relacja to słowo, dziś wśród młodych ludzi trochę zapomniane, mniej popularne, a nawet rzadko doświadczane w ich codziennym życiu. Jaka jest prawdziwa relacja, jak ją dostrzec lub co my powinniśmy dać od siebie, by ją nawiązywać? To ważne pytania, które zostały postawione podczas tego weekendu. Dziś, gdy młodzi ludzie, najczęściej poznają nowych znajomych przez Facebooka, Instagrama czy Snapchata, powoduje to niewłaściwy obraz relacji i trudno im mówić i myśleć o prawdziwych relacjach.

Dlatego niesamowitym doświadczeniem dla 150 młodych ludzi z całej Polski jest spotkać się z rówieśnikami, by spędzić kilkadziesiąt godzin na nawiązywaniu nowych relacji i pielęgnowaniu tych już istniejących.

Konferencja rozpoczęła się w piątek kolacją, co dało niesamowitą przestrzeń do budowania relacji. Oficjalnie konferencja rozpoczęła się o godzinie 18:00, gdzie słowem wstępu przywitał uczestników i otworzył konferencję br. Piotr Dymkowski.

Po czasie uwielbienia Naszego Boga,



Słowem Bożym podzielił się z młodzieżą Prezbiter Naczelny KECh w RP, brat Cezary Komisarz.

Na konferencji dotykaliśmy tematu prawdziwych relacji, dlatego tematem pierwszego wykładu brata Cezarego były „Relacje: Bóg – człowiek”. Naczelny Prezbiter mówił o tym, w jaki sposób Bóg nas dostrzega, jak nas kocha, jak prowokuje tę relację i do jakiej relacji nas powołuje, a co my, jako ludzie robimy w obliczu Bożej miłości, jak reagujemy, na czym polega nasza rola i pielęgnowanie tej relacji.

Po pierwszym wykładzie wszyscy

uczestnicy udali się na koncert Mate.o/TU do nowotomyskiego domu kultury. Zarówno uczestnicy konferencji, jak i społeczność Nowego Tomyśla wypełnili w pełni salę widowiskową zajmując około 350 miejsc. Po koncercie młodzież udała się do szkoły na nocleg.

Sobotę zaczęliśmy wcześnie rano. Już od 7:30 można było posilić się pierwszym posiłkiem, przygotowanym od wczesnych godzin porannych przez wolontariuszy konferencji. Następnie rozpoczęła się druga sesja wykładowa, którą poprowadził główny wykładowca naszej konferencji, pastor Sławomir Foks. Ta sesja nosiła tytuł „Relacje: Rodzice – dzieci”.

Piotr Dymkowski



DLA MŁODZIEŻY

Słowo mocno dotykało naszą młodzież, gdyż nie zawsze relacje w domu między rodzicami a dziećmi są dobrymi relacjami, co silnie prowokowało młodych ludzi do myślenia nad tą częścią ich życia.

Po drugiej sesji był zaplanowany czas na budowanie relacji, cała młodzież została podzielona na dziesięcioosobowe grupy, gdzie każda grupa miała do wykonania kilka zadań w wielu punktach naszego miasta. Grupa 10 osobowa, która najlepiej współpracowała i najszybciej wykonała zadanie dostała nagrodę w postaci darmowego pobytu na młodzieżowej konferencji KECh w 2018 roku. Po obiedzie młodzi ludzie mogli skorzystać z dwóch wybranych przez siebie warsztatów.

Tematy warsztatów to:

Blok 1

Mam chłopaka, mam dziewczynę – prowadzący to Aleksandra i Dawid Werner

Jestem mężem, jestem żoną – prowadzący Joanna i Janusz Żydek

Języki miłości – prowadzącymi była grupa liderów młodzieżowych z Nowego Tomysła

Posłuszeństwo względem rodziców – prowadzącym był Piotr Dymkowski

Blok 2

Popsute relacje – prowadząca Natalia Starkowska

Seksualność / Pornografia – prowadzący Sławek Foks

Uzależnienia – prowadzący Krzysztof Ambroziak

Agresja – prowadzący – Joanna i Janusz Żydek

Trzecia sesja, którą prowadził pastor Sławek Foks dotyczyła relacji między chłopakiem a dziewczyną. Młodzi ludzie stoją przed ciągłymi pytaniami donośnie tych relacji: jak? z kim? gdzie? kiedy? co jest właściwe, a co nie? Obserwując młodzież, widząc ich wzruszenie wiem, że Słowo Boże dotykało ich w tym temacie i trafiało do ich serc.

Sobotni wieczór zakończyliśmy na uwielbieniu i modlitwie. Czas uwielbienia rozpoczął znany raper „Poison”, mówiąc swoje świadectwo, śpiewając i zapraszając młodych ludzi, by oddali swe życie Jezusowi. Następnie grupa wielbiąca poprowadziła nas w śpiewaniu Bogu na chwałę i w modlitwie.

Niedzielne nabożeństwo jako ostatnia oficjalna część konferencji, odbyło się w nowotomyskim domu kultury, gdzie wraz ze zbozem nowotomyskim wysłuchaliśmy czwartego wykładu pastora Sławka Foksa pod tytułem „Relacja mąż – żona” – słowo, które trafiło do tych młodych ludzi z konferencji, którzy myślą o relacjach małżeńskich, jak również do każdego pokolenia w Kościele, by wciąż pielęgnować i rozwijać relacje małżeńskie.

Temat relacji jest ważny w naszym życiu i mam nadzieję, że ta konferencja sprowokowała młodych ludzi z naszych zborów do powrotu do relacji z Bogiem oraz do jej rozwijania i pielęgnowania.

Fotorelację z konferencji znajdziecie na stronie 30 niniejszego czasopisma. ■



Zbór w Grodzisku Mazowieckim

RELACJA Z CHRZTU

Dnia 2 lipca 2017 r. mieliśmy przywilej przeprowadzenia w naszym Zborze uroczystości chrztu wiary. Do chrztu przystąpiło 9 osób.

W ten uroczysty i szczególny dla nas dzień, w naszej niewielkiej kaplicy zebrało się około 100 osób. Większość spośród katechumenów to ludzie młodzi i bardzo młodzi, co jest dla nas szczególną radością, ale również osoby z pewnym doświadczeniem życiowym. I znowu mogliśmy widzieć działanie Boga w sercach ludzi i dziękować Mu za to, że Jego oferta uwolnienia z grzechów i zbawienia skierowana jest do wszystkich bez wyjątku. Nie ma znaczenia wiek. Także i pochodzenie nie stanowi dla naszego Boga problemu. Dwoje katechumenów to brat i siostra z Pakistanu, którzy musieli opuścić swój kraj z powodu prześladowań i zagrożenia życia i przebywają w naszym zborze od kilku miesięcy.

Chrztu udzielał Pastor Zboru Ta-deusz Weremiewicz, a cała uroczystość – głoszone Słowo Boże, pieśni i modlitwy – była dla nas wszystkich wspaniałą duchową ucztą. Po przeprowadzeniu aktu chrztu naszych dziewięcioro nowo ochrzczonych braci i siostr mogło po raz pierwszy przystąpić do Pamiątki Wieczery Pańskiej i w ten sposób, razem z całym zborom „zwiastować śmierć Pańską aż przyjdzie”. Kolejnym



miłym, szczególnie dla katechumenów, akcentem tego dnia było wręczenie naszym braciom i siostram pamiątkowych Biblii. Po nabożeństwie mogliśmy nadal mieć ze sobą społeczność, gdy zasiedliśmy do wspólnego (pysznego) posiłku przygotowanego przez nasze siostry. Był to dla nas wspaniały dzień radości i wdzięczności Bogu za Jego cud zbawienia.

Jednak, aby obraz Bożego błogosławieństwa był pełny chciałbym podzielić się kilkoma szczegółami, które uczyniły dla nas ten dzień jeszcze bardziej niezwykłym i szczególnym. W zeszłym roku rozpoczęliśmy w naszym Zborze rozbudowę budynku zborowego i w jednej z dobudowanych części zaplanowane zostało miejsce na baptysterium. Jednak przez okres zimowy nie były wykonywane żadne prace budowlane i dopiero na 2 miesiące przed planowanym chrztem rozpoczęliśmy wykańczanie pomieszczenia i samego baptysterium. Ostatnie prace – wylanie posadzki – wykonane zostały w sobotę, na 8 dni przed uroczystością. Dzięki Bogu, że dodał nam sił, ludzi i środki na wykonanie tego dzieła na czas! Następnego dnia, w niedzielę, po nabożeństwie mieliśmy krótkie spotkanie organizacyjne związane z planowaną uroczystością chrztu. Liczyliśmy się z przyjazdem dużej liczby gości, a biorąc pod uwagę trwającą budowę, chcieliśmy zapewnić jak najsprawniejszy przebieg poszczególnych części nabożeństwa. Bóg ma jednak swoje plany...

W czwartek, 29 czerwca 2017 r., przeszła przez Grodzisk i okolice bardzo silna burza z porywistym wiatrem, który połamał drzewa zrywając w ten sposób linie energetyczne. Grodzisk i wiele okolicznych miejscowości pozbawionych było prądu. Dotyczy to również miejscowości, w której mieszka jedna z naszych rodzin. Pierwsza informacja, jaką otrzymała ta rodzina z Zakładu Energetycznego była taka, że dostawy prądu przywrócone zostaną tego samego dnia około 23. Jednak następnego dnia rano (piątek) prądu wciąż nie było... Około godziny 9:00 Zakład Energetyczny poinformował, że dostawy prądu mają być przywrócone dopiero w sobotę koło 23:00. Wobec takiej sytuacji jasnym było, że potrzebne będzie alternatywne źródło zasilania. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że praca tego brata polega na świadczeniu usług w różnych firmach. Jedną z nich jest duży koncern budowlany, w którym był akurat tego dnia. Do nich też od razu zwrócił się z prośbą o pomoc, z pytaniem, czy mają jakiś wolny agregat prądotwórczy. Okazało się, że tak naprawdę firma nie ma własnych agregatów, ale mogą pomóc w ich wynajęciu. Stosowny agregat został zamówiony w firmie wypożyczającej takie urządzenia i miał być dostarczony do domu tej rodziny

Z ŻYCIA ZBORÓW

tego samego dnia. W czasie drogi do domu, brat ten otrzymał wiadomość z domu, że właśnie przywrócona została dostawa prądu. Przez chwilę pojawiła się myśl, żeby odwołać dostawę agregatu, ale po chwili doszli z żoną do wniosku, że chociaż oni mają już prąd, to jednak nie wiadomo, jaka będzie sytuacja w Grodzisku, w budynku zborowym. Kiedy agregat został dostarczony okazało się, że gdyby nie ów koncern, to nie byłoby żadnych szans na wypożyczenie agregatu, ponieważ z powodu szkód, jakie wyrządziła burza, wszystkie agregaty zostały wypożyczone. Jednak – jak powiedział przedstawiciel firmy wypożyczającej agregat – kiedy dzwoni taki klient jak ów koncern, to agregat musi się znaleźć... Zatem dokonano zakupu nowego agregatu.

I rzeczywiście, prądu w budynku zborowym nie było do niedzieli. W międzyczasie najważniejszą wiadomością przekazywaną przez poszczególnych zborowników było: „Mam już prąd! Mogę zacząć gotować i piec na niedzielny poczęstunek! Jak nie masz prądu to przyjeżdżaj”. Albo: „Moja mama/siostra/ ma prąd! Idę tam gotować!”. A w zborze prąd był nam potrzebny w sobotę poprzedzającą uroczystość chrztu, no i oczywiście w niedzielę od samego rana, kiedy trzeba było nalać ciepłej wody do baptysterium, a później, żeby podgrzać gulasz, przygotować kawę i herbatę oraz wykonać inne niezbędne działania. Przez cały ten czas prąd dostarczał nowiutki, pachnący farbą agregat. Kiedy nabożeństwo się skończyło, zjedliśmy pyszny obiad i jeszcze lepsze ciasto popiliśmy kawą i herbatą, kiedy nasi goście już się rozjechali i wszystko zostało posprzątane można było wyłączyć agregat. Było koło godziny 15 i mogliśmy dziękować Bogu za Jego zaopatrzenie i kierownictwo. A około godziny 17 przywrócona została dostawa prądu do budynku zborowego. Dzięki niech będą naszemu Bogu za Jego troskę i zaopatrzenie. Nasze plany były dobre, ale Bóg miał dla nas coś jeszcze: lekcję zaufania Mu. On wiedział, co i kiedy będzie potrzebne najpierw dając pracę w tej a nie innej firmie, posyłając burzę, zabierając prąd i dając nam inne źródło zasilania. Nigdy nie zostawił nas bez opieki. Dziękujemy Ci, Boże!

Odwiedźcie naszą stronę internetową: <http://www.ewangeliczni.com> ■

RW

I Zbór KECh w Łodzi

OKOŁO 50 JESZCZE NIEODRODZONYCH OSÓB NA WCZASACH ZBOROWYCH!

Na wczasach mieliśmy ponad 170 uczestników. Wielu z nich po raz pierwszy usłyszało prawdziwą Ewangelię o zbawieniu jako darze, aby trwać w Chrystusie. Ku mojej radości spora część uczestników „z zewnątrz” to byli moi znajomi. Kilka osób modliło się o przyjęcie Chrystusa. Obecnie coraz rzadziej przychodzą do Zboru, jednak niezależnie od faktu, ile osób się nawróciło do Chrystusa, jestem wdzięczny za możliwość zwiastowania Ewangelii tak wielu osobom! Dziękujemy Bogu również za braci i siostry, którzy przygotowali i prowadzili bardzo dobrze służbę wśród dzieci, prowadzenia śpiewu itd.

Chrzest wiary 8 osób w tym roku – a dla Chrystusa nie ma granic wiekowych!

Na końcu pobytu na wczasach nad morzem mieliśmy uroczystość chrztu wiary 6 osób z naszego Zboru. Kolejna, siódma osoba, która nie mogła pojechać na wczasy, została ochrzczona we wrześniu w Teodorowie. Chwała Panu!

Od kilku lat jeden ze Starszych naszego Zboru koordynuje służbę ewangelizacyjną w jednym z Domów Spokojnej Starości. Oprócz stałych spotkań dla wszystkich mieszkańców, odbywają się regularne indywidualne rozmowy biblijne z chętnymi osobami. Czy warto? Tak, bo wielu słyszy Ewangelię! W tym roku brat Zygmunt (87 lat) oddał swoje życie Chrystusowi. Życzymy bratu Zygmuntowi i innym osobom, które w tym roku oddały swoje życie Chrystusowi wytrwałości, aby „dostąpili tego, co obiecał” (Hbr 10,36b).

Okolo 20 osób (z dziećmi) uczestniczących w nabożeństwach to Ukraińcy!

Najczęściej Ukraińcy trafiają do polskich zborów z uwagi na podjętą, często czasową pracę w Polsce. Jednak w naszym przypadku jest trochę inaczej. Kilka rodzin przyjechało tutaj, starając się o status uchodźców w Polsce. Dwie siostry, studentki Seminarium Misyjnego we Lwowie były wcześniej na praktyce w Zborze. Razem ewangelizowaliśmy. Zobaczyły, że Polska jest duchową pustynią, modliły się za nas, a obecnie już przeprowadziły się, podjęły pracę zawodową a w wolnych chwilach angażują się w służbę Zboru. Od niedawna odbywają się w naszym domu modlitwy dodatkowe spotkania w języku ukraińskim. Chwała Bogu!

Otwarte drzwi do zwiastowania Ewangelii!

Bóg darowuje siły i możliwości, aby systematycznie zwiastować Ewangelię. Prosimy o modlitwę o najbliższe zaplanowane wydarzenia w styczniu: m.in. ewangelizację z literaturą na ulicy, spotkania z Ewangelią w jednym z liceów, w budynku zborowym, w Domu Pomocy Społecznej dla niepełnosprawnych oraz w Domu Pomocy Społecznej dla osób starszych. Wiemy ze Słowa Bożego, że nie było „Trzech Króli”, ale z darami dla Jezusa przybyli mędrcy ze Wschodu. Jednak staramy się wykorzystywać (niefortunny nazwane) święta, aby przygotować ewangelizacyjny program. Tym razem o darach, jakie możemy złożyć Chrystusowi. ■



Z pozdrowieniami
Jan Puchacz, pastor

CHRZEST NATANAELA

Dnia 14 maja 2017 r. odbył się w naszym zborze chrzest brata Natanaela Kurzawy. Jest to o tyle radośniejsza wieść, ponieważ Natanael był ostatnim nieochrzczonym dzieckiem pastora Józefa Kurzawy. Cieszymy się z tego powodu i życzymy wytrwałości oraz Bożego błogosławieństwa w pracy dla Pana. Brat Natanael już pracuje dla Chrystusa, bowiem wspiera pastora głosząc kazania. Módlmy się o wzrost duchowy dla Natanaela. Chrztu udzielił brat pastor senior Zbigniew Modnicki.



EWANGELIZACJA NAMIOTOWA

W pierwszym tygodniu sierpnia, w naszym mieście odbyła się już po raz czwarty Ewangelizacja Namiotowa. Słowem dzielili się bracia Marian Biernacki, Cezary Komisarz, Gabriel Kosętko, Daniel Modnicki oraz pastor lokalnego zboru, Józef Kurzawa. Talentem muzycznym i wokalnym usługiwała rodzina Kosętków oraz Hanna Komisarz. Na spotkania poranne uczęszczało średnio 40 dzieci każdego dnia, które mogły usłyszeć Ewangelię – zajęcia prowadzili pracownicy Społeczności Ewangelizacji Dzieci z dyrektorem Łukaszem Gruszczyńskim. Dzieci mogły wziąć udział w grach i zabawach, a także zjeść ciepły posiłek. Spotkania wieczorne, skierowane do osób starszych również przyciągnęły dużą liczbę osób. Akcje tego typu pomagają ludziom nas poznać, z racji tego, że namiot rozstawiony był w miejscu publicznym. Dziękujemy Bogu za wszystkich, którzy słyszeli Ewangelię, cieszymy się, że Bóg poruszał serca wierzących, ale również zewnętrznych sponsorów; na przykład nagrody i słodycze dla dzieci zafundował Market KAUFMANN.



Dziękujemy Bogu i jesteśmy wdzięczni za osoby, które były zaangażowane w to dzieło, prosimy, aby Pan Bóg wynagrodził ich pracę.

ŚWIĘTO DZIĘKCZYNIENIA

We wrześniu odbyło się u nas Święto Dzięczynienia. To czas, w którym chcieliśmy Bogu szczególnie podziękować za wszelkie płody ziemi i dobre rzeczy, którymi nas obdarowuje. Dziękujemy za Boże prowadzenie i za Jego opiekę nad naszym zboru i wszystkimi jego członkami. Kazanie wygłosił br. Wiesław Kamyszek, Pastor zboru Soli Deo Gloria z Łodzi. ■

Jakub Kurzawa

Zamość

4 listopada 2017r. z okazji 500-lecia Reformacji kilka tysięcy osób w mieście otrzymało małą ewangelizacyjną książeczkę na podstawie 5 głównych idei protestantyzmu wraz z zaproszeniem na konferencję, którą zorganizowaliśmy w miejskim domu kultury z udziałem władz i mieszkańców miasta oraz zaproszonych gości z okolicznych zborów. W programie znalazł się występ chóru, wspomnienie o historii protestantyzmu na terenach naszego regionu, wykład na temat 5 głównych myśli protestantyzmu (sola scriptura i inne sola), koncert muzyki klasycznej, wykłady na temat wpływu reformacji na muzykę, kulturę, architekturę i gospodarkę.

12 listopada całym zboru wyjechaliśmy do zaprzyjaźnionego zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w Chełmie, gdzie mieliśmy wspólne nabożeństwo i wspólną uroczystość chrztu. Cieszymy się, że kolejne osoby zawarły przymierze z Panem i dołączyły do naszej społeczności. ■





DRODZY CZYTELNICY,

Chciałbym zachęcić Was do lektury książki, która sprowokowała mnie do wielu ciekawych przemyśleń. Nie jest to książka łatwa – czytając ją, często przerywałem, by przemyśleć, jak to jest u mnie, musiałem zastanowić się nad samym sobą. Jest to książka, która chce nas zmobilizować do sięgnięcia do naszego wnętrza – zwłaszcza tam, gdzie kryją się zranienia, gdzie być może jest żal i ból – do miejsc, które wolelibyśmy ukryć i nigdy tam nie zaglądać. Żeby zachęcić do jej lektury, poniżej przedstawiam dość nietypową recenzję – wybór samych cytatów z tej książki. Mam nadzieję, że zachęcą Was do sięgnięcia po tę bardzo wartościową i potrzebną, moim zdaniem, lekturę – myślę, że będzie to cenna pozycja w zbiorowych bibliotekach i księgarniach.

(W nawiasach są podane numery stron, na których znajdują się dane cytaty)

„Współczesne chrześcijaństwo (...), odwróciwszy się od swoich biblijnych wzorców, obiecuje nam całkowite uwolnienie od bólu związanego z życiem w upadłym świecie. Przesłanie – bez względu na to czy pochodzi od fundamentalistów, żądających od nas postępowania zgodnego z odpowiednim zbiorem zasad, czy od charyzmatyków, przynagających do gruntowniejszego poddania się mocy Ducha Świętego – brzmi zawsze tak samo: obietnica szczęścia jest nam dana na teraz! Możemy zakosztować nieba po tej stronie życia. (s. 19)

Pod powierzchnią życia każdy z nas – szczególnie ci bardziej dojrzały – odczuwa ból, który nie chce odejść. Można go zignorować, wepchnąć w kąt, inaczej nazwać albo zalać potokiem aktywności, ale on nie zniknie. A wszystko to dzieje się nie bez powodu. Zostaliśmy bowiem stworzeni do radowania się lepszym światem niż ten, w którym żyjemy. I dopóki ów świat nie nadejdzie, będziemy jęczeć i wzdychać do tego, czego nie mamy. Zbolała dusza nie jest więc dowodem nerwicy czy duchowej nie-dojrzałości, ale realizmu. (podkreślenie moje – J. C.; s. 21)

Niewielu chrześcijan odczuwa rozczarowanie życiem dostatecznie głęboko, by wiązać swoją nadzieję z tym, co ma dopiero nadejść. Jeszcze mniej podchodzi do swojego grzechu na tyle poważnie, żeby przebaczenie miało być dla nich najcenniejszym błogosławieństwem. (s. 13)

Rozważcie, proszę, wraz ze mną to, co jest osiągalne w tym życiu: zmiana charakteru, umożliwiająca nam zakosztowanie Boga na tyle, żeby zaostrzyć apetyt na późniejszą ucztę. (s. 28)

Nie pozwólcie, by wasze zasłużone dobre samopoczucie i radość przedziły się powoli w samozadowolenie. Poznawanie Boga zawiera więcej treści niż może sobie wyobrazić nawet najbardziej dojrzały chrześcijanin. Bądźcie gotowi rozbić waszą życiową stabilizację, gdyby tego wymagało bliższe poznanie Boga. Dobrą walkę toczy się z wyciskającą poty żarliwością, która może rozwijać się tylko wtedy, gdy zostanie naruszony leniwy spokój naszej duszy. Dobrych uczniów Bóg pragnie zmienić w realizujących Jego plany pomocników, których potężna miłość pozostawia niezatarty ślad w życiu innych ludzi. (s. 33)

Nasz Pan przyszedł by dać nam życie. Możemy żyć Jego życiem już teraz i z radością oczekiwać w pełni szczęśliwej egzystencji w przyszłości. Tymczasem Bóg zamierza przemieniać nas w ludzi zdolnych radować się



Nim głębiej już teraz i godnie reprezentować Go wobec innych. Operacja prowadząca do tej przemiany jest, niestety, zawsze bolesna. Bóg bowiem nie może zadowolić się czymś mniej niż głęboką zmianą naszego charakteru. Jemu chodzi o radykalną zmianę i przebudowę naszego podejścia do życia. Ta książka traktuje właśnie o tego typu przemianie, przemianie wypływającej z samego środka. (s. 35)

W swojej krytyce faryzeuszy Jezus podał zasadę, która musi kierować naszymi wysiłkami w przemienianiu samych siebie w osoby miłe Bogu. Jasno pokazał, że nie ma tu miejsca na udawanie. Musimy zmierzyć się ze wszystkim, co kryje się za pobielaną fasadą naszego życia. Jego nauka mówi, że nie zrobimy tego, póki nie stawimy czoła temu, kim tak naprawdę jesteśmy. Takie uczciwe przyjrzenie się sobie, tym doświadczeniom, którym naturalnie zaprzeczamy, stanowi bolesną operację. Tak bolesną, że porównanie do śmierci nie jest zbyt mocne. Lecz by się zmieniać zgodnie ze wskazówkami Jezusa Chrystusa, musimy stanąć twarzą w twarz z tym wszystkim, czego wolelibyśmy się wyprzeć. Prawdziwa zmiana wymaga wejścia do wnętrza”. (s. 46)

Jeśli chcesz zmiany zacznij od swego wnętrza – Larry Crabb

Wydawnictwo: Oficyna Wydawnicza Logos

Tytuł oryginału: INSIDE OUT

Tłumaczenie: Ewa Czerwińska

ISBN: 83-86941-52-9

Miejsce i rok wydania: Warszawa 2007

liczba stron: 296

Oprawa: miękka

Opr. Jarek Celebański

ZAMIESZKAJ W TURKU

Zbór w Turku

Posiada do wynajęcia
tanie mieszkania
o powierzchni
ponad 68 m².

Zainteresowane
osoby proszone są
o kontakt telefoniczny.

Wszelkich informacji
udzieli pastor zboru,
Józef Kurzawa
tel. 606434259



POMAGASZ DZIECIOM
USŁYSZEĆ EWANGELIĘ
PRZEKAZUJĄC

10%

SPÓŁECZNOŚCI
EWANGELIZACJI
DZIECI W POLSCE



WWW.CEFPOLSKA.PL

KRS 0000178591

